

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar

P 183

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

Instytut Naukowy Organizacji
i Kierownictwa
Warszawa
ul. Mokotowska 53



BIBLIOTEKA
INSTYTUTU NAUKOWEGO ORGANIZACJI
I KIEROWNICTWA

Inwent. No. 1172

Data wpt. 1937

1937

ROK XIX

NUMER 6

W związku z ogłoszonym w Nr 9 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 13.II r. b. rozporządzenia Min. Spr. Wewn.

o gromadach

wydana została w opracowaniu i nakładem Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego

broşura, zawierająca całkowity zbiór obowiązujących przepisach o gromadach

p. t.

„USTRÓJ I GOSPODARKA GROMADY”

Cena 1 egzemplarza, zawierającego 141 stron druku plus załączniki z wzorami budżetów i sprawozdań gromadzkich oraz rachunkowości

wynosi **50 groszy**

oprócz kosztów przesyłki pocztowej

Zamówienia wykonywa:

Składnica Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego

Warszawa, Al. Jerozolimska 85, tel. 726-21

NADZÓR WETERYNARYJNY

W ŚWIEŹLE
OBOWIĄZUJĄCYCH
PRZEPISÓW

jedyny z dziedziny nadzoru weterynaryjnego podręcznik zawierający przepisy którymi posilkwować się muszą Zarządy Gminne Organy nadzoru oraz Rolnicy i Hodowcy

Cena egz. bez kosztów przesyłki 1 zł 50 gr

DO NABYCIA

**W SKŁADNICY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.**

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 85 TELEFON 726-21

MATERIAŁY BIUROWE, KSIEGI i DRUKI

MOŻNA NABYĆ

W SKŁADNICY

ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYT. R. P.
WARSZAWA

Al. Jerozolimska 85, telefony: 726-21 i 726-22

Konto czekowe w P. K. O. Nr 4601

Maszyna do pisania amerykańska

„VICTOR”

(system zbliżony do Remingtona) wielkość normalna
w dobrym stanie

do sprzedania za zł 150.—

Wiadomość w Administracji „SKARBONY WIEJSKIEJ”
Warszawa, Al. Jerozolimska 85

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XIX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

WOBEĆ ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT WIELKANOCNYCH – NAJLEPSZE ŻYCZENIA WESOŁEGO
ALLELUJA PRZESYŁA WSZYSTKIM CZŁONKOM ZWIĄZKU ORAZ CZYTELNIKOM

ZARZĄD CENTRALNY ZW. PRAC. SAM. TERYT. R. P.

i
REDAKCJA „PRACOWNIKA SAMORZĄDOWEGO”

Br. J.

Ubezpieczenie chorobowe we własnym zakresie Związków Samorządowych

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr 11 ogłoszony został okólnik Nr 24 z dnia 15.IV.1937 r. (Nr SS. 40-18-4), w którym Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Opieki Społecznej wydało odpowiednie zarządzenia, zmierzające do uporządkowania dotychczasowego stanu w zakresie ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego w samorządzie terytorialnym, powstałego w związku z przepisami art. 1 pkt. 8 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 95, poz. 855) oraz art. 7 ustawy z dnia 15.III.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 347).

Pełny tekst tego okólnika jak i okólnika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych drukujemy w niniejszym numerze „Pracownika Samorządowego” na innym miejscu.

Sprawa ubezpieczenia chorobowego, obecnie związanej z ubezpieczeniem emerytalnym, była zawsze i jest zagadnieniem bardzo ważnym dla pracowników samorządowych.

Ogół pracowników samorządowych od szeregu lat zdecydowanie domagał się wyłączenia z ogólnego ubezpieczenia chorobowego i zorganizowania ubezpieczenia we własnym zakresie związków samorządowych.

W dążeniach tych pracownicy samorządowi nie byli odosobnieni. Popierały ich równie zdecydowanie samorządy i zrzeszenia samorządowe. Idea bowiem wyłączenia pracowników samorządowych z ogólnego ubezpieczenia chorobowego z dawniejszych Kas Chorych a obecnego Z. U. S. nie miała w sobie zarodków niszczycielskich. Pracownikom samorządowym nie chodziło o burzenie instytucji ubezpieczeń społecznych, ani o obniżenie jej zdolności do spełnienia swego zadania. Pracownicy samorządowi domagali się jedynie tego, co mogło by im zagwarantować w ich specyficznych warunkach służby, pełne korzystanie z największej zdobyczy socjalnej świata pracy, jaką jest ubezpieczenie społeczne. A tej właśnie gwarancji ani dawniejsze Kasy Chorych ani obecny Z. U. S. dać im nie mogły.

Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Przed paru laty, kiedy Z. Z. P. S. T. wystąpił z postulatami o wyłączenie pracowników samorządowych z ogólnego ubezpieczenia chorobowego, dla poparcia swego wystąpienia, przeprowadził wśród swoich członków ankietę w jakim stopniu korzystają oni ze świadczeń Ubezpieczalni i co w strukturze ubezpieczenia najbardziej im utrudnia korzystanie z jego dobrodziejstw.

Wolsteka

UMCS

Lublin

W 913/93/92

Wyniki tej ankiety stwierdziły niemal fikcję w zakresie ubezpieczenia chorobowego olbrzymiej rzeszy pracowników zatrudnionych w samorządzie wiejskim. Jeśli bowiem pracownicy zatrudnieni w miastach mieli jeszcze jakie takie możliwości korzystania z Ubezpieczalni, to już pracownicy gmin wiejskich w olbrzymiej swej większości zamieszkali w ośrodkach oddległych od punktów leczniczych i siedzib Ubezpieczalni, możliwości te mieli niemal minimalne. Głównymi jednak przyczynami, sprowadzającymi korzystanie z Ubezpieczalni do fikcji, była nieznośna biurokracja i formalistyka, wprowadzona do procedury udzielania pomocy leczniczej i wszelkich innych świadczeń na rzecz ubezpieczonych.

Taki stan rzeczy powodował z jednej strony niechęć pracowników samorządowych do Ubezpieczalni, z drugiej zaś poważnie obniżał ogólny stan zdrowotny pracowników, którzy nie mogli nawet marzyć o systematycznym leczeniu i konserwacji zdrowia, a w nagłych wypadkach, gdy natychmiastowa pomoc lekarska była nieodzowną, musieli korzystać z pomocy prywatnych lekarzy, opłacając ich z własnych pieniędzy.

Na podstawie przeprowadzonej w swoim czasie ankiety przez Z. Z. P. S. T., możemy przytoczyć takie przykłady, jak np. śmierć ubezpieczonego wskutek zbyt pobieżnego potraktowania przez lekarza ubezpieczalni choroby pacjenta; przewożenie chorego w silnej gorączce, zwykłym wozem, w nocy, przy silnym mrozie, do oddległego o kilkanaście kilometrów miasteczka, gdzie mieszkał lekarz ubezpieczalni, by tam udzielić choremu pierwszej pomocy; niebывale trudności przy zwrocie kosztów, względnie całkowita ich odmowa, w wypadku, gdy ubezpieczony zmuszony był pokryć z własnej kieszeni koszt prywatnej pomocy lekarskiej i lekarstw w nagłej potrzebie itp.

Takich przykładów moglibyśmy zacytować mnóstwo. One to właśnie dały sumę argumentów, które w staraniach o wyłączenie pracowników samorządowych z ogólnego ubezpieczenia, przechyliły szalę na ich korzyść.

Ubezpieczenie pracowników samorządowych na

wypadek choroby we własnym zakresie związków samorządowych ma również swą dobrą stronę i w tym, że związki samorządowe dysponują własnymi urządzeniami leczniczymi i sanitarnymi, posiadają szpitale, ośrodki zdrowia, przychodnie lecznicze, własny personel lekarski itp.

To ułatwi i uprości procedurę korzystania z pomocy lekarskiej i wreszcie udostępni ubezpieczonym leczenie zapobiegawcze.

Przy tym wszystkim własna organizacja pomocy leczniczej jest znacznie tańsza, co ma wielkie znaczenie dla związków samorządowych — a że mimo tego, jest bardziej wszechstronną i dostępniejszą, powinna spełnić całkowicie swe zadanie w stosunku do ubezpieczonych pracowników samorządowych.

Obecnie, kiedy Min. Spraw Wewn. w okólniku swym Nr 11 wskazuje sposoby uporządkowania obecnego stanu ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego w samorządzie, na pracownikach samorządowych spoczywa obowiązek doprowadzenia do szybkiego i jak najlepszego zrealizowania ubezpieczenia chorobowego we własnym zakresie związków samorządowych.

Zarząd Centralny Związku Z. P. S. T. w tej chwili pracuje w trybie przyspieszonym nad skorygowaniem i uzupełnieniem wzorowego statutu pomocy leczniczej, którego pierwszy nakład wydany był przez Związek w r. 1935. W najbliższej już przyszłości statut ten będzie wydrukowany i będzie można otrzymać go w Związku.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyliło również swoje poprzednie zarządzenie, zawarte w okólniku Nr 24 z dnia 15.IV.1936 r. (SS. 40-18-4), wzbraniające uchwalania i zatwierdzania statutów pomocy leczniczej.

Po usunięciu tej ostatniej przeszkody nie już nie powinno wtrzymywać organizowania pomocy leczniczej we własnym zakresie związków samorządowych. Jak najdalej idącą pomoc w tym kierunku winni okazać pracownicy samorządowi, ażeby żywotne zagadnienie odrębności ubezpieczenia chorobowego zepchnąć corychlej z martwego punktu.

Organizacja biura Wydziału Powiatowego

Streszczenie referatu, wygłoszonego przez kol. mgr St. Malanowicza, sekretarza wydziału powiat. w Zawierciu na konferencji społeczno-samorządowej w Związku w dniu 5 i 6 grudnia 1936 r.

Częściowa, lecz mimo to niewątpliwie mająca swe ważne znaczenie ustawa z dnia 23.III.1933 r. o zmianie ustroju samorządu terytorialnego, na długi okres czasu wprowadziła stabilizację, dając możliwość harmonijnej współpracy społeczeństwa z organami władz samorządowych. Ustawa powyższa poza sprawami, które gruntownie zmieniły w tych lub innych dziedzinach ustrój samorządowy, poruszyła, chociaż bardzo powierzchownie, zagadnienie kapitałnej wagi, a mianowicie to wszystko, co moglibyśmy nazwać sprawą pracowniczą w samorządzie. Dziś zdaje się, iż bliżej niż kiedyindziej jesteśmy przy warsztatach

tych spraw, przy jej ciągle jeszcze narodzinach, pomimo upływu kilku lat. Słusznym się więc wydaje, ażeby pomimo tego, iż problem ten wielokrotnie był omawiany, jeszcze jednak i teraz zabrać głos i omówić tylko drobny, skromny fragment tego wielkiego zagadnienia. Mianowicie pragnę kilka słów powiedzieć o znaczeniu i roli pracownika samorządu terytorialnego w organizacji prac biura wydziału powiatowego. A więc poruszyć ten mały temat, który po wydaniu pragmatyki służbowej, a za tym, częściowym określeniu praw i obowiązków ogółu pracowników samorządowych, stanie się w dalszym ciągu jednym z odcinków prac już jednak w zakresie wykonywania wydanych ogólnych przepisów i norm prawnych. A tym więcej, iż jest to tylko wykonywaniem ogólnych przepisów, czuność więc nie zawadzi. Przede wszystkim pragnąłbym omówić problem pojęcia tego co nazy-

wamy „władzę“, przy czym z miejsca stawiałbym pod znakiem zapytania ten pogląd, jakoby rzecznikiem władzy w praktycznym tego słowa znaczeniu były jedynie i tylko organa ustrojowe samorządów, a więc wydział powiatowy, rada powiatowa, rada gminna czy miejska. Istotnie teoretycznie, prawnie, formalnie, podejmowanie decyzji należy do tych organów, bez czynnego jednak udziału pracowników samorządowych, spraw tych załatwić by się nie dało. Zupełnie identyczną jest sytuacja w administracji państwowej, z tą tylko odmianą, że tam w miejscu kolegów, decyduje jednostka, powiedzmy, minister. Jakże jednak niepomniecznie trudną byłaby i jego rola bez udziału dyrektorów departamentów, naczelników wydziałów czy wreszcie radcy oraz referenta ministerialnego.

W samorządzie, a więc tam, gdzie wiele ważnych i praktycznie szybko wchodzących w życie decyzji podejmowanych jest przez organa ustrojowe o bardzo różnym zespole intelektualnym — rola pracownika samorządowego jest nie mniejszą i istotnie ważną. W samorządzie miejskim kolegia te na ogół są bardziej intelektualnie wyrównane, więcej tam jest jednak temperamentu, dość częste jeszcze utarczki o charakterze politycznym, czy też na tle tych czy innych zagadnień socjalno-społecznych.

Samorząd powiatowy pracuje w atmosferze nierównie spokojniejszej, lecz członkowie zespołów mniej wyrobieni i intelektualnie słabiej przygotowani, wolniej, skrupulatniej myślą i co ciekawsze, na ogół niechętnie przystępują do samodzielnego podejmowania uchwał i decyzji.

Najslabiej może zespoły kolegialne pracują w samorządzie wiejskim. Tam jeszcze decydującą rolę odgrywają polecenia, zalecenia, zarządzenia czy też nakazy władz nadzorczych, ciągle jeszcze dużą rolę odgrywa sekretarz gminy, a i coraz częściej do głosu przechodzi zapomniany i nie mający właściwie dotychczas swego miejsca w samorządzie gminnym — wójt gminy.

Jeśli teraz z kolei poświęcimy kilka uwag przewodniczącym tych organów, a więc starostom powiatowym w charakterze przewodniczących wydziałów powiatowych, wówczas rola pracownika samorządowego i zakres jego pracy w podejmowaniu decyzji jeszcze bardziej się uwypukli. Wiemy, że będąc w jednej osobie i przewodniczącym wydziału powiatowego i starostą powiatowym, jednostka piastująca te urzędy musi przede wszystkim skrupulatnie rozdzielić czas pomiędzy te dwie funkcje. Następnie, gdyby poza załatwieniem spraw biurowych, a mając do tego ambicję, trochę energii i oby jak najwięcej doświadczenia życiowego, zechce być starosta gospodarzem powiatu, a nie urzędnikiem podpisującym i aprobowującym zaciekle byle świstek papierku, wówczas nie jeden dzień zajmą mu wyiażdy służbowe w teren powiatu. A jakże bardzo wiele można by napisać o niepomniecznie licznych obowiązkach, ciążących na przewodniczącym wydziału powiatowego, czy też staroście z tytułu niebywałego rozwoju życia społecznego.

Rola zastępcy przewodniczącego wydziału powiatowego, jako wicestarosty, w znakomitej większości wypadków ograniczona jest jedynie tylko do sprawowania funkcji istotnego kierownika biura w starostwie. Do spraw samorządowych, mówiąc otwarcie, wicestarostowie dotyczą się tylko w wyjątkowych

wypadkach, raczej powiedzmy przypadkowo. Na tym dość może szeroko odmalowanym tle szukać należy pracownika samorządowego, badać czym on jest i czym powinien być, a wreszcie czy wszyscy, czy też tylko niektórzy z nich mają brać udział w pracy przygotowawczej do podejmowania decyzji w jej ostatecznym kształtowaniu i wprowadzaniu w życie. Tu już zbliżamy się do zagadnienia statutów organizacyjnych biur wydziałów powiatowych i do roli, jaką w ich treści ma odegrać pracownik samorządowy. Szerzej specjalnie pragnę poruszyć dwa zagadnienia już w omawianiu przepisów samego statutu organizacyjnego, tj. problem kierownictwa w biurze wydziału powiatowego i istotę tych funkcji niezmiernie ważnych zdaniem moim i bardzo nas interesujących, a które życie włożyło w ręce inspektorów samorządu gminnego. Za podstawę wziąłem projekt jednolitej organizacji biur wydziałów powiatowych, opracowany przez kielecki urząd wojewódzki, lecz nie wprowadzonej narazie w życie z tego powodu, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, interesując się zagadnieniem organizacji biur wydziałów powiatowych ze stanowiska pewnej jednolitości zasad na obszarze Państwa, pod tym kątem widzenia pragnie ustosunkować się do statutów organizacyjnych biur wydziałów powiatowych w województwie kieleckim. Przepisy statutu wspomnianego, odbiegają swą treścią i ujęciem tegoż zagadnienia dość znacznie od najrozmaitszych statutów obowiązujących dotychczas w biurach wydziałów powiatowych na terenach innych województw. Statut, dążąc do wprowadzenia planowości w organizacji biur wydziałów powiatowych, staje na tym stanowisku, iż planowość stanowi zazwyczaj o sprawnym i dokładnym funkcjonowaniu tych urzędów, osiąga się to przez odpowiednio przygotowany i wykwalifikowany personel biurowy oraz należyście zorganizowane warunki pracy. Statut opracowany został ze szczególnym uwzględnieniem dwóch zagadnień, a mianowicie organizacji pracy biurowej, tj. podziału zadań i obowiązków, do spełniania których poszczególne rodzaje urzędów publicznych są powołane, drugie zagadnienie, to podział pracy, polegający na takim jej rozłożeniu, aby przy zużyciu możliwie najmniejszej ilości czasu i środków materialnych można było uzyskać maksimum korzyści.

Usprawnienie pracy, zdaniem projektodawcy, da się osiągnąć przy zastosowaniu następujących zasad: 1) ilość komórek organizacyjnych winna być jak najmniejsza i ściśle określona, 2) każda komórka winna łączyć w sobie jak największą ilość zadań zbliżonych do siebie pod względem materii, 3) w każdej komórce organizacyjnej należy ustalić zakres czynności, przez: a) szczegółowe zestawienie kategorii spraw, b) szczegółowy podział pracy z uwzględnieniem rodzaju i charakteru odpowiedzialności za tę pracę. Wreszcie statut wyraźnie porusza problem kierownictwa biura wydziału powiatowego.

Gdy zechcemy porównać organizację biur starostwa i wydziałów powiatowych, to lojalnie musimy przyznać, iż te pierwsze na ogół funkcjonują sprawniej. Powodem tego stanu rzeczy bynajmniej nie jest lepszy personel starostw w znaczeniu doboru ludzi, w porównaniu z elementem osobowym biur wydziałów powiatowych. Powiedziałbym nawet, że na ogół pracownicy samorządowi są intelektualnie bardziej

wyrobieni, a już bez porównania lepiej przygotowani praktycznie w znaczeniu znajomości codziennego życia, niż urzędnicy starostw. O wiele natomiast sprawniejszą jest w biurach starostw sama organizacja pracy po przez dobre i na ogół jednolicie skonstruowane statuty organizacyjne starostw na obszarach poszczególnych województw. Wyraźnie również ujętą została kwestia odpowiedzialności za stan organizacyjny w biurowości i urzędowaniu starostw. Pracownikiem, któremu powierzono tę funkcję jest wicestarosta; jest on faktycznie odpowiedzialnym kierownikiem biura starostwa.

A jak sprawy te przedstawiają się w biurach wydziałów powiatowych.

Dominującym jest tu fakt ogromnej różnorodności organizacji pracy, a i w ten sam sposób ujęty został i problem kierownictwa biura. Normalnym zjawiskiem, omal we wszystkich związkach samorządowych jest wielokomórkowy system organizacyjny biura. Biura zwykle dzielą się na kilka samodzielnych oddziałów, poza tym w licznych wypadkach istnieją tzw. samodzielne referaty. Najbardziej popularnym typem organizacyjnym, to podział biura na: 1) sekretariat biura wydziału powiatowego, połączony z reguły z kancelarią, 2) oddział finansowo-budżetowy względnie kasowo-rachunkowy wraz z referatem podatkowym i ewentualnie opieki społecznej, 3) powiatowy zarząd drogowy, 4) samodzielne referaty, jak budowlany, weterynaryjny, inspektorat samorządu gminnego, rolny, pożarniczy, sanitarny itd. Zjawiskiem często spotykanym jest przydzielenie inspektoratu samorządu gminnego bezpośrednio do sekretariatu wydziału powiatowego, nie rzadko również oddział kasowo-rachunkowy stanowi faktycznie nie odrębny oddział, a jedynie referat również związany

dość ściśle jeśli nie z sekretariatem, to z samą osobą sekretarza wydziału powiatowego.

Najbardziej może odrębną jednostką w organizacji biur wydziału powiatowego stanowi powiatowy zarząd drogowy. M. in. z tego powodu, iż kierowany jest omal, że zawsze przez urzędnika państwowego, poza tym zakres spraw załatwianych przez wspomniany zarząd wymaga ze względów technicznych pewnej odrębności i dużej stosunkowo samodzielności. Wadą wspomnianych systemów organizacyjnych biur wydziałów powiatowych, jest rozproszkowanie odpowiedzialności, względnie jej zupełny brak i wyraźny również brak czynnika nadrzędnego pomiędzy urzędnikami biura wydziału powiatowego, a przewodniczącym związku samorządowego. Duża ilość wydziałów przyjęła organizację swoich biur wg wzoru zawartego w wydawnictwie Związku Powiatów pt. „Organizacja i zakres działania biura wydziału powiatowego“, a zaleconego wydziałom powiatowym przez Min. Spraw Wewn. pismem okólnym z dn. 5 listopada 1934 r. Nr S. S. 18/5/1. Powyższy projekt dzieli biuro wydziału powiatowego na 15 referatów, przyjmuje więc zupełnie wyraźną i zdaniem moim błędną zasadę wielokomórkowego podziału organizacyjnego biura. Oczywiście, że łącznie z tym, a raczej w konsekwencji tego widzimy rozproszkowaną odpowiedzialność za tok czynności w tymże biurze.

W myśl wspomnianego projektu, biuro stanowi jednolitą jednostkę organizacyjną, kierowaną przez przewodniczącego wydziału powiatowego, jednak kierownictwo to wykonywane jest bezpośrednio przez przewodniczącego bądź za pośrednictwem kierowników referatów specjalnych. Sekretarz wydziału powiatowego w tym stanie rzeczy nie jest faktycznym kierownikiem biura wydziału powiatowego, a raczej

Stefania Krasowska

U naszych sąsiadów

Wrażenia z pobytu w Berlinie

I.

Poglądy nasze polityczne i społeczne kształtuje dzisiaj przeważnie prasa; ona bowiem, nie poprzestając na rejestrowaniu zachodzących na świecie wydarzeń, daje wyczerpującą analizę powstałych na ich tle zagadnień współczesnego życia, stając się w ten sposób encyklopedją wiedzy dla 99% czytającej ludności świata, nie mającej ani czasu, ani możliwości osobistego zgłębiania tych zagadnień. Kształtowanie poglądów polityczno-społecznych przez prasę jest przy tym tak dalece podświadome, iż każdy nieomal z tych 99% czytelników przekonany jest, iż patrzy własnymi oczyma na zdarzenia bieżące i, że ocenia je własnym rozumem.

Jadąc do Berlina, miałam również ustalony „swój własny“ pogląd na Niemcy i Niemców dzisiejszych. Znając ich jednak jeszcze z okresu, kiedy o wzajemnej przyjaźni ni z tej, ni z tamtej strony granicy nikt nawet nie marzył, pamiętając Berlin przedwojenny,

świetny, kipiący wielkomiejskim życiem, potem Berlin z czasów II Rzeszy, z okresu załamania się waluty, początków kryzysu i — początków dzisiejszego reżimu, spodziewałam się znaleźć wdzięczne pole do obserwacji i porównań — w Berlinie dzisiejszym.

Przy tym — wierząc więcej, niżli wiadomościom prasowym, własnej intuicji i bezpośredniemu wyczuciu, ciekawa byłam, co z tej mojej przywiezionej o Niemcach wiedzy potwierdzi, a co obali bezpośredni, żywy kontakt z ulicą, obserwacja jej wyglądu, nastrojów szarego tłumy w sklepach, kawiarniach, kinach itd.

Wyjechałam z Warszawy w okresie silnych mrozów, pod wrażeniem zimy białej i nieprzytulnej. Wjeżdżając do Berlina, zastałam łagodną, pogodną wiosnę, z wydobywającymi się z ziemi pąkami roślin. Ten niespodziany i silny kontrast był jak gdyby dobitnym stwierdzeniem przez samą naturę „inszości“ obu sąsiadujących krajów — rzekłbyś: ogień i woda...

Kiedy w kilka dni później spadł śnieg, topniejący natychmiast, i kiedy Berlin zrobił się mokry i zamglony, czułam się już bardziej „w domu“, aczkolwiek patrząc na ulice, mimo deszczu, pozbawione błota, czyszczone bowiem szybko i starannie, wspominałam z przykrością nasze rodzinne lepkie, obrzydliwe błoto, pokrywające Warszawę w analogicznej sytuacji. Prawda, że Berlin ma jezdnie prawie wszystkie asfal-

nadzoruje formalno-techniczny tok postępowania załatwianych przez biuro spraw. Przyjrzyjmy się z kolei jak sprawy te przedstawiają się w projekcie urzędu wojewódzkiego w Kielcach.

Wstęp do statutu mówi o tym w ten sposób:

We wszystkich przyjętych przez wydziały powiatowe systemach, rola sekretarza wydziału powiatowego ograniczona jest do czynności kierowniczych w kancelaryjnym postępowaniu z aktami z wyłączeniem nadzoru nad merytorycznym załatwianiem spraw przez pracowników referujących. Wykluczenie czynnika nadrzędnego w koordynowaniu działalności poszczególnych referentów i uzgadnianiu indywidualnych załatwień z ogólną polityką gospodarczą i administracyjną związku samorządowego godzi w zwartość i jednolitość organizacyjną.

Niedość jest przeprowadzić zadania wytyczone planem gospodarczym w sposób umiety, fachowy, lub załatwić sprawę pod względem rzeczowym bez zarzutu, ale również ważnym, a może trudniejszym zadaniem jest dostosowanie tych prac do warunków finansowych związku samorządowego w chwili ich realizowania, lub zastosowanie w decyzji przepisu zgodnie z ustawą i duchem ustawy pod względem prawnym i formalnym.

Konieczną jest tedy współpraca i kontrola działalności pracowników fachowych przez pracownika o przygotowaniu ogólnoadministracyjnym i ekonomicznym, gdyż od pracowników fachowych wymagać należy przede wszystkim umiety załatwiania spraw pod względem fachowym, a nie bezwzględnie ścisłych wiadomości z zakresu formalnego ustawodawstwa administracyjnego i zasad polityki ekonomicznej.

Powierzenie zadań polegających na utrzymaniu

planowej polityki gospodarczej oddziałowi kasoworachunkowemu, pozostającemu pod kierownictwem urzędnika o przygotowaniu buchalteryjnym, a nie ekonomiczno-politycznym — nie zabezpiecza fachowości w prowadzeniu agend finansowo-gospodarczych, nadto osłabia możliwości sprawnego funkcjonowania aparatu buchalteryjnego, gdyż rachunkowość jako dział o zmechanizowanej pracy wymaga specjalnego nastawienia umysłowego pracowników, poświęcających się temu zadaniu.

Powierzenie inspektorowi samorządu gminnego całkowitego wykonywania zadań nadzorczych, należących do wydziału powiatowego i uzależnienie go bezpośrednio od przewodniczącego wydziału powiatowego wpływa również na rozproszkowanie wewnętrznej polityki spójności biura, a zarazem godzi w ciągłość pracy w tymże dziale.

Inspektor samorządu gminnego zasadniczo jest organem wydziału powiatowego, przeznaczonym do wykonywania bezpośredniej kontroli działalności organów nadzorowanego samorządu, która wymaga częstszego przebywania w terenie. Czynności inspekcyjne i kontrolne stanowią tylko część czynności nadzorczych, które obok bezpośredniej kontroli obejmują czynności pośrednie, jak: zatwierdzanie uchwał zastrzeżonych ustawą samorządu, kontrola wykonywania budżetu, badanie protokółów uchwał organów ustrojowych nadzorowania samorządu, śledzenie toku załatwienia poszczególnych spraw na podstawie przedłożonych do wglądu akt spraw, załatwianie spraw w toku instancji, wreszcie kontrola bezpośrednia.

Do wykonywania tej ostatniej czynności nie konieczne musi być używany inspektor samorządu gminnego, gdyż władze nadzorcze mogą delegować na

to, nie wytwarzające i nie zatrzymujące błota, łatwe do czyszczenia i utrzymania w porządku, nasza zaś stolica posiada dostateczną jeszcze ilość „kocih łbów“, siedlisko ohydne brudu nie tylko w czasie opadów, ale nawet w okresie suszy. Prawda, że Berlin stroi się i części od wieków, a my dopiero od kilkunastu lat zadbałszy energicznie o wygląd naszej stolicy. Niemniej jednak, ten kontrast był przykry, nawet bolesny. Kontrastów podobnych zaobserwowałam niestety jeszcze wiele w czasie pobytu mego w Berlinie.

Ogólny dzisiejszy jego wygląd jest podtrzymaniem świetnej tradycji przedwojennej: miasto o strukturze i kulturze prawdziwie „zachodniej“, z pięknymi, mieszkalnymi dzielnicami na peryferiach, o szerokich ulicach, z dużą ilością zieleńców i drzew, z wzorowym ładem i czystością, z doskonałą organizacją życia codziennego.

Różne środki komunikacyjne (tramwaje, autobusy piętrowe i będące w stadium wypróbowywania autobusy elektryczne, kolej podziemna i okólna, liczne taksówki itd.), pozwalają na szybkie i (o Warszawie!) bez tłoku pochłanianie ogromnych przestrzeni jednej z największych stolic Europy.

Ludzie, zapelniający ulice, ubrani czysto, choć skromniej niż przed wojną, tak samo jednak jak wówczas grzeczni i uprzejmi, pełni kultury i uścipliw-

ści, zarówno w tramwajach, jak w sklepach, kinach itd. Prawie, że dziwiłam się, iż mnie nie popychano, nie poszturchiwano, nie obrywano płaszcza z ramion, nie przydeptywano nóg, nie kichano i nie kaszano mi w twarz i, że — przepraszano mnie uprzejmie za najmniejsze uchybienie; kultura życia codziennego ma tam charakter prawdziwie wielkomiński, jest czymś na stałe nabytym czy wpojonym, nie wymagającym omówień czy definicji, ani przypomnień w tramwajach w rodzaju: „uśmiechnij się“; przeciętny mieszkaniec Berlina nie uważa za swą zaletę hardości, w wypadkach, gdy chodzi o przeproszenie bliźniego, za zniewagę, czy mimowolną nieuprzejmość...

W dziedzinie handlowej, najliczniej odwiedzane są magazyny o typie „Warenhaus“ (Dom towarowy). Sklepy spożywcze mają doskonale zorganizowaną dostawę na zasadzie specjalizacji towaru. Podziwiając piękne na ogół urządzenia tych sklepów i czystość ich wnętrza, nie nasuwających myśli o potrzebie konkursu higieny, wspominałam z przykrą zadumą długi szereg sklepików kramarskich, istne pêle-mêle, ciemnych, brudnych, dostarczających codziennej „higienicznej“ strawy mieszkańcom takiej np. ulicy, jak Grójecka, lub spotykanych na innych ulicach, nawet w centrum miasta, np. na Nowym-Swiecie lub dookólnych bocznych ulicach.

posiedzenia rad i zarządów gminnych przedstawiciele spośród siebie i spośród personelu biurowego, oraz uskutecznić kontrolę przez funkcjonariuszów o specjalnym przygotowaniu fachowym.

Działalność za tym z zakresu pośredniego nadzoru nad samorządem gminnym wymaga stałego kierownictwa, które spełniać może jedynie kierownik o przygotowaniu ogólnoadministracyjnym i funkcjonariusz służby wewnętrznej, biurowej, a nie zewnętrznej, terenowej.

Inspektor samorządu gminnego, sprawujący funkcje kontrolne w terenie, i jako taki przebywający przez kilkanaście dni w miesiącu poza biurem wydziału powiatowego, nie powinien być brany w rachubę, jako stale urzędujący i wykonywujący czynności kierownicze, które wymagają ciągłości pracy.

Stąd wniosek, że referenci załatwiający sprawy (ogólnoadministracyjne i fachowe), wynikające z nadzoru sprawowanego przez wydział powiatowy — winni pozostawać pod nadzorem i kierownictwem pracownika, który powinien obejmować całokształt agend tegoż wydziału.

Na podstawie spostrzeżeń organów kontrolnych wojewódzkich stwierdzić należy, że pracownicy przydzieleni do wydzielonych spod ogólnego nadzoru sekretarza komórek i pozostających pod kierownictwem inspektorów samorządu gminnego, pozbawieni są przez szereg dni w miesiącu odpowiedniej opieki, gdy ich bezpośredni szef przebywa poza siedzibą wydziału powiatowego. Również referenci fachowi w tym okresie czasu nie mają możliwości uzgodnienia swoich załatwień, związanych z wykonywaniem nadzoru.

Jeśli chodzi o organizację działu administracji drogowej, to wysunięty powyżej postulat podporządkowania referentów fachowych jednolitemu kierow-

niestwu nie może być zastosowany do tegoż działu zadań samorządu powiatowego, gdyż rozmiary zadań i pracy zarządu drogowego, oraz specjalny charakter tegoż. Łączący w sobie zadania administracji rządowej i samorządowej, wymaga samodzielnego kierownictwa podporządkowanego bezpośrednio przewodniczącemu wydziału powiatowego. Nadać należy jednak tej odrębności organizacyjnej bardziej wyraźny charakter, aniżeli to czyni projekt organizacyjny w opracowaniu p. R. Grochowskiego, który pozycję zarządu drogowego w organizacji biura sprowadza do referatu, na równi z referatem zdrowia, czy też pożarnictwa, które pod względem rozmiaru wykonywanych zadań nie pozostają we wspólnym stosunku do zadań zarządu drogowego.

Z tych względów należy organizować sprawę z zakresu administracji drogowej w oddzielnej komórce biura wydziału powiatowego pod samodzielnym kierownictwem urzędnika technicznego, któryby jedynie w sprawach, związanych z wykonaniem budżetu drogowego utrzymywał łączność z kierownikiem oddziału ogólnoadministracyjnego i złączonym z nim organizacyjnie działem fachowym, tj. rachubą.

W życiowym rozwiązaniu zagadnienie to stało się rzeczywistością, gdyż wszystkie zarządy drogowe, bez względu na to, czy są organizowane jako oddzielne oddziały, czy też oddzielne działy lub referaty, zastrzymały całkowitą samodzielność i odrębność w stosunku do ogólnej administracji samorządowej.

W uwzględnieniu przedstawionych wyżej potrzeb organizacyjnych biur wydziałów powiatowych, które miałyby przyczynić się do podniesienia sprawności urzędowania i obniżenia wydatków administracyjnych, znormalizowanie systemu organizacyjnego biur wydziałów powiatowych na terenie województwa kieleckiego znaleźć może wyraz w następującym planie

Podając te smutne dla nas refleksje powstałe z obserwacji dzisiejszego Berlina, muszę jednak dodać, gwoli sprawiedliwości, iż właśnie w tym mieście hasła Nietschego „Wille zur Macht“ (wola do zdobycia potęgi), zdałam sobie sprawę z tego, że wola ta powoli posuwa się w naszą stronę i rozwija w nas krok za krokiem... Może tylko należałoby ten krok nieco przyspieszyć...

Przechodzę do sytuacji ekonomicznej Berlina.

Dużo się u nas słyszy i mówi o biedzie, panującej tam, o trudnej sytuacji ekonomicznej, wynikłej z kryzysu. Zapraǳełam opinię tę stwierdzić, oczywiście tylko w zakresie dostępnym dla mnie, tj. w dziedzinie życia codziennego.

A więc przede wszystkim w dziedzinie aprowizacji: ceny towarów, biorąc je bezwzględnie, są wyższe niż u nas, wiemy, że marka jest dwa razy droższa od złotego. Względna jednak wysokość cen, w stosunku do płac, np. przeciętnego urzędnika, jest jeśli nie mniejsza, to taka sama mniej więcej jak w Warszawie. (Znacznie tańsze są w Berlinie owoce południowe).

Oto kilka cyfr.

Przeciętna pensja urzędnika średniego stopnia wynosi miesięcznie 400—450 mk, profesora gimnazjalnego 700 mk, listonosza 180—200 mk.

Komorne za mieszkanie 3-pokojowe wynosi 74 mk miesięcznie (ceny są ustalone, nieco wyższe niż przedwojenne, bez różnicy jednak czy w domu nowym, czy starym).

Utrzymanie rodziny, złożonej z 3 osób kosztuje miesięcznie ok. 120 mk.

Gaz i światło elektryczne są znacznie tańsze niż u nas. W tych samych ramach gospodarstwa (mieszkanie 3-pokojowe, rodzina z 3 osób), opłata miesięczna za gaz (śniadania, obiady, kolacje, kąpiele raz na tydzień, pranie), wynosi do 5 mk, za światło elektryczne do 4 mk.

Prowianty: **cukier** 1 f. (½ kg) kosztuje 37, 39 i 42 fen., zależnie od jakości. **Pieczyno** — ciemne (białe zakazane) 2 bułeczki — 5 fen. Chleb żytni 1.250 gr — 40 fen. **Jarzyńy** — duży wybór, ładne gatunki, ceny mniej więcej jak u nas. **Owoce** — 1 f. jabłek kosztuje 60 fen., pomarańcze sztuka 15—20 fen., mandarynki 1 f. — 60 fen. Banany — 12 sztuk 50 fen. Figi 1 f. — 25 fen. **Wędliny**: ¼ f. szynki — 45 fen., ¼ kielbasy — 55 fen. **Sardynki** od 25 fen. pudełko. **Ryby** (karpie) po 1 mk. **Drób** (kura) od 2—2,25 mk. **Mięso**: 1 f. wołowego — 1,30 mk (bez kości), 1 f. cielęcego — 1,80—2 mk, kotlety wieprzowe — 1,20—1,30 mk, szynka gotowana ¼ f. — 45 fen.

Wymienionych artykułów spożywczych jest

organizacyjnym: biuro wydziału powiatowego składa się z dwóch podstawowych komórek organizacyjnych (oddziałów), pozostających pod nadzorem dwóch kierowników, podporządkowanych bezpośrednio, służbowo, przewodniczącemu wydziału powiatowego, a mianowicie z oddziału administracyjnego i z oddziału drogowego, zwanego zarządem drogowym.

Oddział I administracyjny — obejmujący wszystkie sprawy z zakresu administracji samorządowej, prócz spraw z zakresu administracji drogowej dzieli się na następujące działy:

- a) dział ogólny,
- b) dział finansowy,
- c) dział gospodarki (polityki) komunalnej,
- d) dział nadzoru nad samorządem gminnym, złożony z referatu administracji samorządu gminnego i z inspekcji samorządu gminnego,
- e) rachubę i kasę wydziału powiatowego i
- f) kancelarię wydziału powiatowego.

Oddział II drogowy (zarząd drogowy) dzieli się na:

- a) dział administracji drogowej i na
- b) kancelarię zarządu drogowego.

W tych powiatach, w których statut etatów stanowisk służbowych nie przewiduje budowniczego powiatowego — oddział drogowy może obejmować referat budownictwa własnego, do którego zadań należałby nadzór nad budową i konserwacją budowli powiatowego związku samorządowego.

Do tak skonstruowanego statutu organizacyjnego przez kielecki urząd wojewódzki wnieść można jednak pewne zastrzeżenia, np.: uważać należy za wskazane, aby sekretarz wydziału powiatowego wymieniony był wyraźnie jako kierownik biura wydziału powiatowego. Ani względy formalne, ani też prze-

pisy § 41 dekretu o tymcz. ordynacji powiatowej, bynajmniej temu nie stoją na przeszkodzie, treść wspomnianego artykułu bowiem jest wybitnie ogólna i mówi o bardzo wielu różnorakich czynnościach przewodniczącego wydziału powiatowego, które tenże rzecz jasna jest w stanie wykonać tylko przy pomocy sztabu licznych pomocników. Sprawowanie przez sekretarza wydziału powiatowego roli kierownika biura wydziału powiatowego (i jednocześnie kierownika oddziału), również w niczym nie będzie przeszkadzać słusznej zasadzie odrębności i samodzielności kierownika oddziału drogowego. Władza przewodniczącego wydziału powiatowego podkreślana jest wyraźnie.

Poza tym musimy sobie uprzytomnić, że zachodzi kapitalna różnica pomiędzy sprawowaniem ogólnego kierownictwa powiatem zgodnie z przepisami prawa, interesem publicznym oraz politycznymi i rzeczowymi dyrektywami władz zwierzchnich, a kierownictwem istotnym biura wydziału powiatowego, tj. wnikaniem w dziesiątki i setki różnych spraw, załatwianych przez wielu referentów. Do tej tylko roli pragnę ograniczyć stanowisko kierownika biura wydziału powiatowego. Przepisy wspomnianego paragrafu i innych treści podobnych, powinny być tak jasno i jednocześnie subtelnie skonstruowane, aby zadania i właściwy zakres uprawnień kierownika biura nie zaciemniał istotnego źródła władzy i praw w podejmowaniu ważkich decyzji, a więc czy to przewodniczącego związku, czy też jego organów uchwalających. Muszą również tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, znaleźć swe miejsce i swobodę działań i referenci.

Kreowanie stanowiska tzw. referenta administracyjnego ma swoje dobre strony. Pracownik zajmujący to stanowisko, to niewątpliwie na przyszłość nie-

wszędzie wbród, organizacja ich dostawy doskonała, ceny normowane przez rząd. Są to ceny podobno wyższe od przedwojennych.

Jedynie sprawa masła i tłuszczów przedstawia się gorzej niż u nas. Prowiantów tych w wolnym handlu nie ma; w sprzedaży jest masło tzw. szwedzkie, ohydny tłuszcz, niemożliwy do jedzenia dla nas, przyzwyczajonych do wszelkiego rodzaju „doborowych” gatunków masła. Sklepy, handlujące tłuszczami posiadają tzw. „Kundenliste” (wykaz nabywców), w której każdy stały nabywca ma swoje konto. Otrzymuje on tzw. kartki żywnościowe na masło, przy czym ilość masła, którą może nabyć, jest ściśle normowana i wynosi na tydzień na osobę 200—250 gr. 1 funt tego masła, obliczonego na żelazne żołądki niemieckie, kosztuje 1,60 mk.

Co do słoniny, smalcu i łoju, nabywać je można w kolejności przydzielonych numerów, ale w ilości dowolnej. Jaja świeże otrzymuje się również w kolejce, raz na tydzień, przy czym kupujący obowiązany jest nabywać na każde 3 jaja świeże, 3 jaja z lodowni. Czy omówiona wyżej sytuacja na rynku masła i tłuszczów jest istotnie — jak to się czyta i słyszy — wynikiem kryzysu, dowodem biedy, panującej w Niemczech? Widząc bogato i wszechstronnie zaprowiantowane magazyny Berlina, trudno się łudzić, w czym inte-

resie i dla jakich celów rozsiewane są w prasie tego rodzaju poglądy. Z prasy innych krajów, zwłaszcza francuskiej, wiemy, że w Niemczech nie tylko nie spadła własna produkcja masła (1932 r. — 3,95 kwint., w r. 1935 — do 4,5 miln. kwint.), ale wzrósł równocześnie import masła obcego (w r. 1933 — 591.000 kwint., w r. 1936 — 710.000 kwint.). Cóż to więc znaczy? Wtajemniczeni twierdzą, że powodem małych ilości masła na rynku niemieckim jest magazynowanie go na wypadek wojny. Ostatnia bowiem teoria przegranej przez Niemcy wojny światowej wskazuje jako na przyczynę, niewystarczające zapasy żywności. Dzisiejsze Niemcy pragną wojnę przyszlą wygrać, dlatego już dzisiaj przystąpiły do akcji magazynowania olbrzymich zapasów żywności, do fabrykacji konserw mięsnych, rybnych itd. Świadczy o tym np. fakt, że do fabrykacji kiełbas używa się specjalnego „erzatz'u” z celofanu, zamiast pęcherzy i jelit, potrzebnych widocznie w przemyśle przetwórczym na usługi zapasów wojennych. Do przetwórci i magazynów-chłodni idą zapewne również olbrzymie ilości mięsa, importowanego z zagranicy w ilości dzisiaj 10 razy większej niż w r. 1934. Nie wierzymy więc w bajki o biedzie niemieckiej, niechaj będą one dla nas raczej groźnym „memento”!

(D. n.)

zły kandydat na inspektora samorządu gminnego, a następnie i sekretarza wydziału powiatowego. Przez przydzielenie jednak temuż referentowi omal wszystkich spraw samorządu gminnego, rola inspektora samorządu gminnego mimo woli kurczy się. Ścisłe podporządkowanie ref. adm. sekretarzowi wydziału powiatowego, a jednocześnie żądanie, aby inspektor z referentem tymże utrzymywał stały kontakt może rodzić pewne konflikty pomiędzy sekretarzem wydziału powiatowego a ambitnym inspektorem, chcącym decydować niepodzielnie w tzw. referacie spraw gminnych. Ale ta może obawa jest płonną, podporządkowanie się bowiem wydanym zarządzeniom musi obowiązywać i najbardziej ambitne jednostki. Mam inne zastrzeżenia. W małych powiatach bez miast niewydzielonych (10—15 gmin) stanowisko referenta administracyjnego jest, pewnym luksusem. I tu statut kielecki tworzony w okresie specjalnie silnego zainteresowania się nadzorem nad gminami, pod kątem widzenia wzmożenia i zwiększenia za każdą cenę ilości wyjazdów inspekcyjnych, przeszedł zbyt szybko do porządku dziennego nad tymi formami podziału pracy, jakie teraz w większości powiatowych związków samorządowych istnieją.

Zniknął za jednym zamachem tzw. kierownik rachuby czy też działu finansowo-podatkowego; pracami jego podzielili się rachmistrz i referent administracyjny. Wiele z tym będzie kłopotu, logicznie nastąpi bowiem degradacja kierownika rachuby do roli tylko rachmistrza względnie coś w rodzaju awansu na ref. adm. z wątpliwymi możliwościami na załatwianie spraw samorządu gminnego.

Karol Wajda

ZASADY POLSKIEJ SŁUŻBY PRACY

II.

W nrze 5 „Pracownika Samorządowego” omówiliśmy pokrótce ewolucję, jaką przeszła służba pracy w Polsce. Ewolucję tę rzuciliśmy na tło organizacji służby pracy, jako środka walki z bezrobociem i jego skutkami na terenie młodzieży, i w innych państwach, za granicą. Pozwoliło to czytelnikowi zapoznać się, pobieżnie wprowadzić, z zagadnieniem służby pracy w ogóle.

W początkach marca na terenie całego Państwa zostało opublikowane zarządzenie Ministra Spraw Wojskowych o zaciągu ochotniczym do służby w Junackich Hufcach Pracy. Stosownie do zarządzenia pierwsze bezpośrednie zetknięcie się kandydata na junaka ze służbą pracy, nastąpiło w gminie. Zarządy gminne bowiem były organem, sporządzającym listę ochotników do służby pracy.

Termin przyjmowania zgłoszeń kandydatów minął 19 marca. Czasu na przeprowadzenie rekrutacji nie pozostawiono wiele. Pozwala to przypuszczać, że służba pracy jeszcze w bieżącym roku nie będzie masowa — jaką ją zamierzano pierwotnie uczynić. Nawiasem można tu wspomnieć, że przygotowania do rekrutacji odbywały się w tempie nieco za szybkim. Odbiło się to na pracy samorządów. Niedostatecznie w porę poinformowane niektóre np. gminy podwarszawskie, wysyłały omyłkowo zgłaszających się kan-

Uważam, że stanowisko ref. adm. w powiatach małych jest zbędne. Pracowity i dobry inspektor bez żadnej szkody dla tzw. bezpośredniego nadzoru, a przy pomocy kancelisty przydzielonego mu od czasu do czasu, może z powodzeniem wykonać wszystkie czynności z zakresu referatu samorządu gminnego. W okresie budżetowym pewną pomoc techniczno-rachunkową może okazać mu i rachmistrz wydziału powiatowego.

Pozostałe czynności ref. adm. bez szkody dla sprawnego funkcjonowania biura w dalszym ciągu, tak jak to jest obecnie, może wykonywać kierownik rachuby i ewentualnie częściowo sekretarz wydziału powiatowego. W powiatach małych i przy naszym ubóstwie środków materialnych, to co nazywamy polityką finansową, nie będzie w istocie stanowiło tak ważkiego zagadnienia, aby w biurach wydziałów powiatowych przeprowadzać tak zasadnicze zmiany. W dużych związkach samorządowych niewątpliwie przepisy statutu kieleckiego w znacznym stopniu usprawniać mogą tak dział inspekcji samorządu gminnego jak i całokształt spraw załatwianych przez biuro wydziału powiatowego.

Referat kol. Malanowicza wywołał na konferencji bardzo długą i ożywioną dyskusję, która doprowadziła do wytyczenia pewnych tez w tych kwestiach.

Tak referat jak i materiał dyskusyjny znajduje się w szczegółowym opracowaniu.

Kolegów prosimy o nadsyłanie nam swych uwag z tej dziedziny.

dydatów do Warszawy, skąd byli oni kierowani z powrotem do Zarządów gminnych w miejscu tych kandydatów stałego zamieszkania.

Zgodnie jednak z zapowiedziami, tegoroczna rekrutacja objęła i wieś — po raz pierwszy w Polsce.

Dotychczas bowiem do obozów pracy był przyjmowany, jakeśmy to już uprzednio powiedzieli, tylko miejski element bezrobotny, w Funduszu Pracy zarejestrowany.

Zamknięcie zapisów kandydatów nie jest jednak końcem zainteresowania się gminy służbą pracy. Obok czynności przygotowawczych, ciążących na gminie, jak ostateczne sporządzenie i wysłanie zamkniętej listy kandydatów itp. (Min. Spraw Wewn., jak wiadomo, poleciło, aby czynności przygotowawcze do zaciągu ochotników służby pracy, obciążające Zarządy gmin i powiatowe władze administracji ogólnej, były ukończone w nieprzekraczalnym terminie do 20 b. m.), gmina będzie musiała stale wykonywać czynności o charakterze informacyjno-instrukcyjnym.

Zgłoszeni w Zarządzie gminnym kandydaci zostaną następnie powołani do stawienia się na Komisjach Zaciągowych, gdzie będą poddani badaniu lekarskiemu i kwalifikowani. W związku z tym gminy napewno będą niejednokrotnie interpelowane przez kandydatów o los ich zgłoszeń, niejednokrotnie też gmina będzie musiała występować w roli doradcy lub wprost opiekuna kandydata.

Idea służby pracy nie jest w Polsce jeszcze na wsi popularna. Nic dziwnego. Wieś nie miała kiedy z tą instytucją państwową się zaznajomić. Napływ kandydatów ze wsi był w br. różny. Jak z dotychczasowych skąpych danych można się zorientować, najwięcej kandydatów zapisały okręgi wiejskie uprzemysłowane. Otóż chodzi o to, aby na wsi wywołać zainteresowanie służbą pracy i wzbudzić do niej zaufanie. Trzeba wsi podkreślić dobrodziejstwo, jakie ze służby pracy dla bezrobotnej młodzieży wiejskiej płynie. Praca ta musi być obliczona na dalszą metę, „na jutro”, na następne rekrutacje.

Ale są i zadania „na dziś”. To, jak już powiedzieliśmy, informowanie zgłoszonych kandydatów. Utrzymywanie ich w miarę możliwości w kontakcie za pomocą słowa z oczekującą ich służbą pracy i niedopuszczenie do rezygnacji z kandydatury. A rezygnacje takie, wypływające ze zwątpienia, z niewiary, która się potem zakradła, z lenistwa, które ogarnęło — będą się trafiać na pewno.

Zasadę jednak, którą zawsze w pracy naszej przestrzegamy, że informacje nasze, jakiegokolwiek by tematu dotyczyły, muszą być dokładne i prawdziwe — będziemy i teraz stosować. Dlatego dobrze będzie, jeśli my, pracownicy samorządowi, ze służbą pracy w Polsce sami dobrze się zapoznamy.

Służbę pracy w Polsce powołał do życia dekret Prezydenta R. P. z dnia 22 września 1936 r. Na podstawie tego dekretu, dotychczasowe Ochotnicze Drużyny Robocze przejęło wojsko, tworząc Junackie Hufce Pracy.

Obecnie, dnia 2 b. m., ukazało się rozporządzenie Ministrów: Spraw Wojskowych i Opieki Społecznej, ustalające przepisy porządkowe służby pracy.

Według tego rozporządzenia służbę w Junackich Hufcach Pracy (podzielonych organizacyjnie na bataliony pracy, a następnie — kompanie pracy), jako służbę zaszczytną dla narodu i państwa, pełnić mogą tylko osoby o odpowiednim poziomie moralnym i lojalni w stosunku do narodu i Państwa Polskiego.

Służba w Junackich Hufcach Pracy jest czworaka i obejmuje:

- 1) wykazanie pracy fizycznej, użytecznej dla dobra publicznego;
- 2) wyszkolenie w zakresie przysposobienia wojskowego;
- 3) ćwiczenia cielesne, mające znaczenie dla rozwoju fizycznego i
- 4) naukę ogólno-kształcącą (doksztalcanie oraz wychowanie obywatelskie) i zawodową.

Przy wyznaczaniu junaków do poszczególnych rodzajów pracy oraz przy jej wykonywaniu, organy kierownicze i instruktorskie Junackich Hufców Pracy będą mieć na uwadze nabycie lub uzupełnienie przez junaków ich kwalifikacji zawodowych. Roboty, rękami junackimi prowadzone, w pierwszym rzędzie będą uwzględniać potrzeby obrony Państwa.

Do Junackich Hufców Pracy będą przyjmowane osoby, posiadające obywatelstwo polskie, niekarane sądownie, mające ukończonych 18 lat, a nie przekroczonych lat 20, cieszące się zdrowiem fizycznym i nieposiadające pracy. Kandydaci muszą mieć zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do służby pracy. Zaciąg ochotniczy przeprowadza Komenda Główna JHP. przy współudziale dowódców Okręgów Korpusów, władz administracyjnych, samorządowych i Funduszu Pracy.

Posiadanie przez kandydatów wymaganych kwalifikacji stwierdzają Komisje Zaciągowe (odpowiedniki Komisji Poborowych dla służby wojskowej), w skład których wchodzi: a) przedstawiciel DOK., jako przewodniczący Komisji, b) przedstawiciel powiatowej władzy administracji ogólnej, c) lekarz wojskowy, wyznaczony przez DOK., albo przez władze administracyjne na wniosek DOK., wyznaczony lekarz powiatowy, lub inny lekarz, posiadający stopień oficerski, d) przedstawiciel Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy lub jego Ekspozytury. O przyjęciu kandydatów, zakwalifikowanych do przyjęcia, decyduje komendant główny JHP., którym obecnie jest ppłk Bogusław Kunc.

Junacy składają następujące przyrzeczenie:

„Oświadczam, że znane mi są obowiązki junaków, wynikające z dekretu Prezydenta R. P. i określone w regulaminie Junackich Hufców Pracy. Zobowiązuję się do sumiennego wykonywania tych obowiązków i bezwzględnego przestrzegania tajemnic wojskowych, które wskażą mi moi przełożeni”.

Zwolnienie junaka ze służby pracy następuje:

a) w razie ujawnienia, że przyjęcie junaka nastąpiło wskutek fałszywego podania warunków lub zatajenia przeszkód do przyjęcia, b) po upływie 24 miesięcy służby, c) w razie powołania junaka do służby wojskowej, d) na prośbę junaka lub jego opiekuna, e) w razie utraty warunków fizycznych (na podstawie orzeczenia wojskowo-lekarskiego), f) wskutek ukarania dyscyplinarnego karą wydalenia z JHP., g) w razie skazania przez sąd na karę więzienia albo za przestępstwo z chęci zysku lub z innych niskich pobudek, h) w razie redukcji stanów osobowych JHP, zarządzonej przez Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej. Przy zwolnieniu junacy otrzymują zaświadczenia, stwierdzające odbycie służby pracy i nabyte kwalifikacje zawodowe. Praca fizyczna junaków nie może trwać dłużej, niż 6 godzin na dobę. Przepis ten nie dotyczy czynności, wchodzących w zakres przysposobienia wojskowego, wyszkolenia, ćwiczeń fizycznych lub nauki oraz czynności porządkowych w obrębie pomieszczeń junackich.

W roku bieżącym rekrutacja na okres dwuletni objęła tych mężczyzn, urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919, samotnych, przy czym pierwszeństwo mieć będą członkowie organizacji młodzieżowych. Oprócz żywienia, umundurowania i zakwaterowania, junacy otrzymają żołd od 6 do 10,50 zł miesięcznie w okresie zimowym i od 6 do 24 zł miesięcznie (łącznie z premią za pracę podczas robót w terenie) w okresie letnim.

Rekrutacja, jak widzimy, nie objęła w r. b. kobiet. Junaczki nie będą jednak zlikwidowane. Istniejące obecnie ośrodki kobiece wykazały się imponującymi rezultatami. Omówione wyżej rozporządzenie Min. Spraw Wojskowych i Min. Opieki Społecznej uwzględnia i junaczki i rozciąga na nie analogiczne przepisy. Dla kobiet przewidziany nawet jest na Komisjach Zaciągowych lekarz-kobieta.

Możemy więc o służbie pracy informować i wiejskie dziewczęta, wyjaśniając im korzyści, płynące z pracy w warsztatach krawieckich, szewskich, bielizniarskich, trykotarskich, introligatorskich itp. Rekrutacji dziewcząt winniśmy się spodziewać w roku przyszłym.

Sam.

Siły niewykorzystane

Rok rocznie w społeczność wiejską wsiąka nowy zastęp absolwentów szkół powszechnych. Wynoszą oni ze szkoły zasób wiedzy, pojęć, nawyków kulturalnych wpojonych w przeciągu lat nauki i wychowania szkolnego.

Wartości, wynoszone przez chłopców i dziewczęta bezpośrednio po ukończeniu szkoły, stosunkowo łatwo dają się wymierzyć i uchwycić przy pomocy ocen egzaminujących ich nauczycieli. Trudniej byłoby odpowiedzieć na pytanie: co mianowicie wnoszą oni do środowiska rodzinnego, co z zaczerpniętych na ławie szkolnych wartości zachowują, i jak długo?

Na pytanie to postanowili szukać odpowiedzi nauczyciele, przeprowadzając wśród młodzieży wiejskiej ankietę, bądź przy pomocy pytań, skierowanych wprost do swych b. wychowanków, bądź też przy pomocy własnych obserwacji. Ogólnym tematem przeprowadzonych badań było „Co i jak długo zachowuje młodzież wiejska z nabytej w szkole wiedzy po jej ukończeniu”. Dociekania nie ograniczały się zresztą do kwestii wiedzy formalnej. W równej mierze chodziło o przeświecenie stosunku wychowanków szkoły polskiej na wsi do życia, do zagadnień ogólnych, do rodzinnego środowiska. Nas będą w pierwszym rzędzie interesowały wyniki ankiety związane z zagadnieniami ściśle społecznej natury. Bogaty materiał z zakresu wiadomości z poszczególnych przedmiotów, zachowanych przez b. wychowanków szkół powszechnych w życiu, posłuży niewątpliwie do wyciągnięcia odpowiednich wniosków w dziedzinie układania programów i reformy metod nauczania. Ale to już dziedzina zainteresowań pedagogicznych.

Posłuchajmy, co mówią sami b. uczniowie o szkole i o swoim stosunku do życia.

Element, który opuścił szkołę powszechną podzielić trzeba na grupy. Ci, którzy przeszli zaledwie parę oddziałów szkoły — oraz absolwenci szkół 7-oddziałowych, całkowicie ukończonych. Ci, co ukończyli szkołę przed laty kilkunastu i inni, którzy wyszli z niej niedawno: przed paru, bądź kilku laty.

Co do pierwszej grupy, to trudno mówić o trwałym wpływie szkoły na ich poziom intelektualny, skoro zaledwie otarli się o nią. Powrotni analfabeci wśród poborowych (liczba ich dochodzi do 26%!), rekrutują się właśnie z tej kategorii. Ludzie ci, po dojściu do pełnoletności, zaledwie potrafią podpisać się i z trudem dokonują działań arytmetycznych w zakresie 100. Oczywiście, że i ogólny ich poziom intelektualny nie wiele odbiega od stanu umysłowego otoczenia, które w ogóle nie zetknęło się ze szkołą. Natomiast przy porównaniu absolwentów, sprzed lat kilkunastu z tymi, co stosunkowo niedawno wyszli ze szkolnych murów, daje odpowiedź na inne pytanie: w jakim stopniu środowisko przyczynia się do stopniowej, zatrąty uzyskanych w szkole wartości. Wpływ niwelacyjny środowiska jest bardzo poważny i przyczynia się do co raz bardziej zdecydowanego

upodobnienia intelektualnego dawnych „szkolarzy” do otoczenia. Głosy „starych” absolwentów w przeważającej ilości tchną pesymizmem. Po co mi było kończyć szkołę? Wszystko jedno, muszę w polu orać... Chodziłem do szkoły, a teraz jest mi jeszcze bardziej ciężko, niż innym. Z książek poznałem lepsze życie, nauczyłem się myśleć i pragnąć, a teraz każą mi żyć „po staremu”.

Tu dochodzimy do sedna zagadnienia... Dlaczego żyć „po staremu”? Nie wszyscy b. wychowankowie szkolni ustosunkowują się do życia z pesymizmem, z poczuciem zawodu i goryczą. Taki nastrój dominuje przede wszystkim u tych, którzy traktowali naukę jako odskocznię do porzucenia wsi i zrobienia kariery „miastowej”, bądź też nie potrafili znaleźć zastosowania dla wyniesionych ze szkoły ideałów w życiu codziennym. Są jednak i inni. W ankiecie, która odegrała niejako rolę okienka, umożliwiającego wglądnięcie w nastroje ogółu młodzieży wiejskiej spotykamy również głosy na inną zupełnie brzmiającą nutę. Są to głosy tych, którzy dojrzeli właściwą wartość zdobytych umiejętności i wiedzy, a widząc ciemne strony swego życia, postanowili, porzuciwszy bezpłodne biadolenie, przetwarzać rzeczywistość według własnej woli.

Zakasali tedy rękawy i zabrali się do pracy. Stali się przodownikami organizacji i poczynali, „solą ziemi” na niwie społecznej.

Ich odpowiedzi nie tchną beznadziejnym pesymizmem. Jeżeli wyrażają niezadowolenie, to jest to niezadowolenie twórcze.

Rzeczywistość jest zła — więc ją zmieńmy. Zacołane otoczenie odnosi się nieufnie do naszego zapału, do naszych słów — więc przekonajmy je czynami. I oto wśród rozsianej po całej Polsce garści uczestników ankiety spotykamy organizatorów spółdzielni (wspominają oni, że zasad spółdzielczości nauczyli się w szkole), pionierów czytelnictwa — bibliotekarzy wiejskich, najbardziej czynnych członków i przywódców kół młodzieży, organizacyj rolniczych, straży pożarnych. Ciekawa rzecz, że ów element, społecznie czynny, nie tylko zachowuje i rozwija swój zakres wiedzy ogólnej i wyrobienia intelektualnego, ale także utrzymuje w większym, niż inni stopniu, zasoby zdobytej na ławie szkolnej wiedzy formalnej. To, co otrzymali od społeczeństwa zwracają mu zawiązką, tworzą bowiem szeregi przodownicze w pochodzie wsi do lepszego jutra.

Przeglądając kartki ankiet, z ciekawością poszukiwałem śladów zainteresowania zagadnieniami ściśle samorządowymi i, niestety, nie znalazłem ich wcale. Być może, należy to złożyć na karb pewnej przypadkowości niedoboru materiału ludzkiego, objętego ankietą, jakkolwiek badania przeprowadzane były w różnych punktach Polski. Ale faktem jest niewątpliwym, że młode pokolenie wiejskie, to pokolenie,

które ma już za sobą szkołę polską, w zbyt małym, znikomym wprost stopniu, interesuje się zagadnieniami samorządu terytorialnego. A przecież samorząd winien ogarniać całokształt życia i inicjatywy społecznej wsi, od wąskiego, ale podstawowego zakresu gromady, aż do spraw regionu wojewódzkiego. Udział czynnika społecznego w pracach samorządu jest kwestią jego żywotności. A któż bardziej nadaje się do tej współpracy, jak właśnie element młody, wychowany w szkole polskiej i obdarzony prężnością i inicjatywą oraz ideowością i patriotyzmem wiejskim?

Sądzę, że próby sięgnięcia do tej młodzieży, przyciągnięcia jej do współpracy z samorządem jeżeli były, to nie miały dostatecznie szerokiego charakteru. Skoro nikt nie rzucił dotąd tej inicjatywy, to powinna ona wyjść od pracowników samorządowych, których myślą przewodnią jest osiągnięcie najbardziej owocnych rezultatów pracy na posterunku o tak istotnym znaczeniu społecznym. Wielką pomoc okazać by mogło szkolnictwo, uwzględniając w szerszym zakresie zagadnienia samorządowe w nauczaniu. Młodzież, wychodząca ze szkół wie bardzo niewiele o sa-

morządzie i po prostu nie zdaje sobie sprawy, w jaki sposób możnaby postawić sobie za zasadę dążność do nawiązania kontaktów pomiędzy organami samorządowymi na wsi, a młodzieżą — b. wychowankami szkół powszechnych, zgrupowanymi w istniejących tu i owdzie kołach absolwentów, organizacjach wiejskich, bądź też chodzącymi luzem, ale przydatnymi społecznie. Sądzimy, że wysiłki położone w tym kierunku przez ideowego pracownika samorządowego — nawet przy jego niezwykłym przeciążeniu pracą zawodową — opłaca się stokrotnie i ułatwią mu w przyszłości tę samą właśnie, tak trudną i twardą pracę, przyczynią się do pomnożenia jej plonów. Nawet najbardziej inteligentna młodzież wiejska — nie bacząc na posiadany przez nią zasób wiedzy — nie zdaje sobie w stopniu dostatecznym sprawy z tego, czym jest, czym może być w życiu wsi samorząd, jaka w nim rola i zadanie czynnika społecznego. To właśnie trzeba jej pokazać. Weźmy to zadanie do serca, a zyskamy dzielnych współpracowników we wspólnym dążeniu do realizacji szczytnych celów idei samorządowej.

Ogród udręczeń

„Człowiek człowiekowi jest wilkiem“. Że tak jest w istocie, że to mądre i oparte na głębokiej znajomości duszy i charakterów ludzkich przysłowie, może mieć zastosowanie i w naszym koleżeńskim współżyciu, nie mówiąc już o stosunkach, opartych na zależności służbowej, dowodzi nasza kronika związkowa, w której skrzętnie notujemy nie tylko chlubne dzieje rozwoju naszej organizacji, lecz i smutne, a nawet tragiczne wypadki z życia pracowników samorządowych.

Oto tego przykłady. Jedna z pracowniczek biurowych Zarządu gminnego, zwolniona z posady przez wójta gminy, w ten oto sposób zwierza się dyrektorowi Związku kol. pos. Pacholczykowi ze swej tragedii:

„... Piszę do p. dyrektora z wielką rozpaczą. Oto z dn. 7 czerwca r. b. wymówiono mi bez powodów pracę w Zarządzie gminnym, gdzie pracuję od 1.7.1930 r. Pracuję sumiennie i nie wykraczam przeciwko obowiązkom; nie zaniedbuje się służbowo, a jednak wymówiono mi pracę, z powodu osobistych uraz sekretarza, który źle mnie traktuje. I co ja mam począć? Sprawa przedstawia się następująco. W związku z ruszeniem lodów na rzece Wiśle (nasza gmina leży nad Wisłą), wyznaczono dyżury przy telefonie. W dniu 5 b. m. wójt wyznaczył mnie na dyżur od godziny 1 w nocy do 8 rano. Pytam, czy o 8 będę mogła pójść do domu po nocnym dyżurze, wójt mówi, że nie. Jest u nas praktykant, mężczyzna 20-letni, płatny, pracuje przeszło rok czasu, więc zapytuję dlaczego dyżury nie podzielono na troje, tym bardziej, że ja jestem anemiczna i wąż i nocne siedzenie działa bardzo źle na moje zdrowie. A taki młody, zdrowy mężczyzna, zostaje specjalnie pomijany, podczas gdy ja, kobieta, wątłego zdrowia, mam

odbywać dyżur w nocy, a w dzień pracować. Zwróciłam się tedy do sekretarza z zapytaniem, czy kolega praktykant nie będzie dyżurował. Pytam się normalnie, grzecznie, a tu sekretarz jak huknie na mnie w te słowa: Co to panią obchodzi!!! Oniemiałam na chwilę. Strasznie mnie to zabolalo. Wrogowi udziela się odpowiedzi na pytanie, a nie krzyczy. Zapytałam więc, dlaczego p. sekretarz odpowiada mi w ten sposób, — ja tylko pytam, a tu odpowiedź pada jak dla psa. A wtedy sekretarz zerwał się z miejsca, myślałam, że mnie uderzy i zaczął się klócić ze mną, w czym mu dopomagał wójt. Wypowiedziałam i ja cały swój żal, zalewający mi serce, że przecież nie jestem dla nich smarkatą, ani służącą domową, że nie mają prawa odzywać się do mnie, jak do psa, wymyślać bez powodu i dawać gburowate odpowiedzi, gdy zwracam się z pytaniem. I tu nadmieniam, że zawsze mnie źle traktowano. Przyczyna pierwsza tkwi w tym, że żona sekretarza, nie lubiąc mnie, buntuje swego męża, który z kolei wylewa całą złość na mnie. Otóż i przez jakąś osobistą urazę, nawymyślano mi, a następnego dnia otrzymałam od wójta pisemne zwolnienie.

Gdybym była sama, poszłabym w świat, ale mam na swym wyłącznym utrzymaniu ojca, matkę w wieku 54 lat i babcię starszą 79 lat. I nie mamy poza dziesięcioma palcami nic. To straszne! Mnie przychodzi poprostu obłęd do głowy, bo co ja mam zrobić!

Panie dyrektorze! Proszę wysłuchać mej rozpaczliwej prośby i pomóc w jakiś sposób. Pragnę tylko pracować i każdą pracę przyjmę. Tu mnie otaczają ludzie, traktujący mnie wg swych humorów i od tychże humorów jestem właśnie zależna. I gdyby chodziło o zaniedbanie się w obowiązkach, nadużycie czy coś podobnego, to zrozumiałe i też nie odrazu wymó-

wienie, a napomnienie winno być stosowane. Ale cóż począć, jeśli kogoś pragnie się usunąć, to tylko czeka się na nadarzącą okazję. I z błędnego powodu zwalnia. Taki wójt, który ma 30 morgów gruntu, całe gospodarstwo, pensja 150 zł, drugie tyle za podwozy, czy on był kiedy głodny i czy on wie, co to zwolnić kogoś. To jest powolne mordowanie człowieka. A ja muszę przecież utrzymywać rodzinę, bo jestem tylko jedna.

Cała moja nadzieja teraz w Panu Dyrektorz. Błagam o pomoc i proszę wziąć pod uwagę moje ciężkie warunki: troje starych ludzi i ja, — a nie mają pracy. O Boże, Boże.

Błagam o pomoc i ratunek przed grożącym mi bezrobociem“.

Jakże wymowny i tragiczny jest list biednej urzędniczki, obciążonej rodziną, którą tak pohopnie pазbawiono pracy. Trudno poprostu wyobrazić sobie, ażeby ludzie, którzy w podobnej sytuacji mogą się znaleźć każdego dnia, z taką bezwzględnością i bez skrępowań otworzyli człowiekowi żyjącemu z pracy ręk, drogę do nędzy.

Kłeska bezrobocia niszczy społeczeństwo. Brak pracy zabija człowieka i rujnuje jego rodzinę. Niechże więc p. wójt i kol. sekretarz wnikną w beznadziejną sytuację nieszczęśliwej urzędniczki i nie obarczają swego sumienia jej tragedią.

Drugi przykład. Pracownicy jednej z gmin pow. podstołęckiego mają wyjątkowe szczęście do swych przełożonych. Tu niezmordowanie „działa“ od dłuższego czasu p. wójt. Pracownicy nie mają najmniejszego wrażenia, że pracują w gminie, a więc w urzędzie publicznym, w którym obok powagi urzędowej winien panować ład i spokój, albowiem p. wójt swoim despotycznym ustosunkowaniem się do pracowników, wiecznym szykanowaniem i maltretowaniem ich, uczynił z biura Zarządu gminnego istny „ogród udręczeń“.

Pozbywszy się w sposób złośliwy długoletniego sekretarza tej gminy, traf mu nastręczył podobnego sobie „gagatka“, który osiadłszy mocno na stanowisku sekretarza, w bezprzykładny sposób dręczy pozostałych pracowników.

Sylwetce tego osobliwego sekretarza warto poświęcić choć kilka słów.

Splawiony poprostu ze służby państwowej, szuka kariery w samorządzie. Zaczepiony na stanowisku inspektora samorządu gminnego, długo tego miejsca nie zagrzał i spada w hierarchii urzędniczej do stanowiska sekretarza gminnego. Doświadczenia życiowe ani degradacje służbowe niczego jednak nie nauczyły p. sekretarza. Z jeszcze większą zawziętością odgrywa się na swych kolegach. Dziwną mu to sprawa przyjemność, jeśli może przyczynić się o obniżenia poborów swemu koledze albo w ogóle pozbawić go pracy.

Ofiarą tych nieludzkich skłonności jest jeden z pomocników p. sekretarza, członek obciążony liczną rodziną, którego zwolniono ze służby dla tego, że jest za drogi.

Czy dla tego jest za drogi, że posiada żonę i kilkoro dzieci? A jeśli posiada rodzinę, to czy już jest pozbawiony prawa do pracy.

A czy p. sekretarz zdaje sobie sprawę z tego jaka jest różnica pomiędzy nim a jego pomocnikiem? Pracownik ten jest pożytecznym członkiem społeczeństwa, stworzył sobie rodzinę i chce pracować na jej utrzymanie, chce dać dzieciom wykształcenie i zaprowadzić je do życia. Ażeby spełnić swój społeczny obowiązek, musi pracować i do pracy tej ma pierwszeństwo właśnie dla tego, że ma rodzinę, a nie posiada innych źródeł utrzymania.

Tymczasem p. sekretarz obok swych poborów z gminy ma jeszcze emeryturę. Jego żona również pobiera emeryturę. A niezależnie od tego, posiada tuż pod stolicą własny domek, który zapewnia mu dach nad głową.

Nie wymawiamy p. sekretarzowi jego dorobku — ale szczerze radzimy niech się nie pastwi nad ludźmi łaknącymi chleba.

Nazwiska osób, nazwy miejscowości oraz wszelkie daty i okoliczności związane z wyżej opisanymi wypadkami, są nam dobrze znane. Nie wymieniamy ich jednak w tej chwili celowo. Nie chcemy bowiem zamykać ludziom dobrej woli możliwości naprawienia wyrządzonego zła.

Te jednak względy nie będą mogły powstrzymać nas w przyszłości od napiętnowania z całą bezwzględnością i otwartością ludzi, którzy w swym postępowaniu kierują się instynktami nie mającymi nic wspólnego z uczuciami ludzkości.

b. j.

Ustrój i gospodarka gromady

Z powołaniem do życia nowej komórki samorządowej — gromady, której ustrój oparty został na ustawie o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z dn. 23 marca 1933 r., wydane zostało szereg przepisów wykonawczych, regulujących w ramach tej ustawy funkcje organów gromadzkich. Oprócz tego zachowały moc obowiązującą w odniesieniu do obecnych gromad istniejące na terenie województw centralnych i wschodnich niektóre przepisy poszczególnych (dzielnicowych) ustaw ustrojowych.

Wszystko to wymagało skomasowania tych prze-

pisów w jedną całość, czemu do tej pory stał na przeszkodzie brak zapowiedzianych przez ustawę przepisów wykonawczych o gospodarce gromadzkiej.

Przepisy te już ukazały się. Ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr 9 rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 29 stycznia 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o gromadach wypełniają tę brakującą do należytego uruchomienia życia gromadzkiego lukę.

W celu uczynienia zadość potrzebie posiadania przez gromady w osobach ich działaczy i sołtysów odpowiednio zebranych i ułożonych przepisów, o któ-

rych wyżej mowa, Związek Z. P. S. T. wydał broszurę zawierającą taki zbiór, pt.

„USTRÓJ I GOSPODARKA GROMADY“

zawierającą przepisy:

- a) ustawy samorządowej z 1933 r.,
- b) dotyczących poszczególnych artykułów ustawy, rozporządzeń wykonawczych, łącznie z ostatnim rozporządzeniem o gromadach,
- c) przepisy specjalne, wydane dla poszczególnych części Państwa, zawarte w ustawie samorządowej z 1933 r. oraz utrzymane w mocy w dotychczasowych ustawach ustrojowych.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

ZBROJENIA DEMOGRAFICZNE

Macki czerwonego potwora. — Mur obronny. — Dławiąca pętla. — Otwarte oczy. — Społeczeństwo staruszków. — Rozbudowa dróg a małżeństwa. Dynamika ludnościowa. — Ojcowie góra. — Zbrojenia moralne.

Wyciągnięte i rozgałęzione, wijące się po całym świecie poprzez Fronty ludowe czy inne organizacje, macki Kominternu, rozkładające społeczeństwa kulturalne, sączące coraz bardziej truciznę, zabijającą stopniowo zdrowe organizmy rodzin, obudziły w ostatnich zwłaszcza czasach silną reakcję. Europa nie zdawała sobie należyte sprawy z wielkiego grożącego jej niebezpieczeństwa, aż trzeba było straszliwego obrazu, któremu nie dorównają przejmujące dawniej grozą malowidła Goyi. Ociekająca krwią Hiszpania otwarła oczy tych, którym cywilizacja i jej cenny dobytek, leży na sercu. To, co się działo w Rosji, było zbyt dalekie dla krajów Europy Zachodniej, aby mogła się przejmować. Najazd na Polskę hord niszczyielskich w nieznacznym tylko stopniu poruszył bardziej żywe umysły i czulsze struny tych społeczeństw, ale bohaterkie odparcie przez Polskę wschodniego barbarzyństwa, znowu uspokoiło na dłuższy przeciąg czasu znajdujące się poza obronnym polskim murem narody.

Nie rozumiano ani doceniano ważności zadań, jakie miała przed sobą i jakie w miarę sił i możliwości wypełniała Polska, nie widziano potęgi moralnej naszego narodu, który zdołał się oprzeć rozlewającej się fali idei komunistycznej.

Dopiero, gdy komunizm przerzucił dławiącą swą pętlę na naród hiszpański, Europa szeroko otwarła oczy ze zdumienia i przeraziła się nie na żarty. Nawet Francja, której sympatie już były tak bliskie komunizmowi, wzdrygnęła się i cofnęła się na całej linii, aby nabrać tchu i wzmocnić się na siłach. Rzuciły nieco światła na te sprawy reportaże pisarzy, którzy na miejscu zbadali stan rzeczy. Nie miejscu, czyli w samym gnieździe komunizmu.

Zaalarmowane społeczeństwo francuskie, zaczęło się doszukiwać przyczyn istniejącego zła i badać możliwości naprawy. Teraz dopiero zrozumiano znaczenie rodziny i wychowania młodych generacji. Ale w tym właśnie sęk. Gdzież są te młode generacje francuskie? Zwrócono uwagę, że Francja, to społeczeń-

stwo wymierających staruszków. A cóż będzie potomnym? Wniosek nasuwa się sam przez się. Aby były młode, zdrowe generacje, musi istnieć w społeczeństwie zdrowa rodzina, a więc nie tylko mąż i żona, ale też synowie i córki. Klęska depopulacji powoduje na wykresach statystycznych Francji czarną plamę, która bynajmniej nie pozwala na optymistyczne snucie nadziei na przyszłość.

Przy poszczególnych przepisach podane zostały teksty dotyczących ustawy okólników oraz najniezbędniejsze objaśnienia orientacyjne.

Tak ujęta całość stanowi pełną kodyfikację ustroju gromadzkiego.

Dla gromad, prowadzących większą lub mniejszą gospodarkę publiczną podane zostały na końcu broszury wzory niezbędnych dla budżetowania i rachunkowości druków. Wzory te zostały opracowane przez sekcję usprawnienia biurowości samorządowej Związku Z. P. S. T. na podstawie fachowych opinii działaczy samorządowych.

B. W.

W Ameryce zarówno Północnej, jak i Południowej nie było dotychczas obaw co do zmniejszenia się rozrostu. Ale niedawno w Argentynie rozległ się pierwszy dzwonek alarmowy: Ogłoszenie statystyki urzędowej wykazało wstrzymanie rozrostu ludnościowego. Jest to kraj, który z powodzeniem może wyżywić 75 milionów obywateli, więc aby kraj prosperował, nie można dopuścić do uszczuplania ich liczby. Prasa argentyńska zabrała się do dzieła, przestrzegając, aby trzeźwiej patrzono na sprawę wzmagających się prądów zapobiegania urodzeniom. Powstają tam liczne projekty, nad którymi się dyskutuje nie tylko na łamach pism, ale i w sferach rządowych, uznających konieczność wydania pewnych zarządzeń w tej dziedzinie. Są głosy propagujące konieczność opodatkowania kawalerów i zwolnienia od podatków rodziców, mających czworo dzieci, szczególniejszego zaś uprzywilejowania i nawet nagradzania tych, którzy mają ponad siedmioro dzieci. Nawet plan rozbudowy dróg idzie w kierunku ułatwienia obywatelom przenoszenia się łatwego z miejsca na miejsce i wyszukiwania terenów nadających się do osiągnięcia dobrobytu, a tym samym do zakładania ognisk rodzinnych. Wydane są również bardzo surowe zarządzenia mające na celu zwalczanie prostytucji.

Również jednym z najważniejszych zagadnień, nad którymi zastanawiała się w tych dniach zgromadzona pod przewodnictwem Mussoliniego Wielka Rada Faszystowska w Italii, było właśnie uświadomie-

nie obywateli o konieczności dynamiki ludnościowej. Sprawa tej dynamiki jest w zamierzeniach sfer rządowych włoskich równoległa, a nawet uzupełniająca się, ze zbrojeniami, które mają wzrastać nieustannie, dopóki nie przewyższą swą rozciągłością zbrojeń innych państw, co dopiero mogłoby zapewnić pokój Italii i państwu sprzymierzonym. Mussolini zarówno jedną jak i drugą sprawę stawia jasno i kategorycznie.

Nie są to zresztą w Italii rzeczy zbyt nowe. Zasada jedna i druga wsiąka stopniowo w społeczeństwo, choć teraz dopiero Wielka Rada Faszystowska zajęła się ich skrytalizowaniem. Skutki tych zasad, choć nie miały one jeszcze sankcji ściśle prawnej, zaczęły się objawiać od pewnego czasu w spoglądaniu złym okiem na zatwardziały kawalerów, w trosce o macierzyństwo, w zakładaniu poradni i świetlic dla młodych matek, w organizowaniu wyjazdów letnich dla dzieci, w dostarczaniu zajęć ojcom rodzin i obsadzaniu nimi urzędów, słowem w stawianiu na pierwszym planie dobra rodziny, jako pożytecznej komórki zdrowego organizmu społeczeństwa. Zdrowa fizycznie i moralnie rodzina staje się silnym ogniwem zjednoczonego narodowego łańcucha.

Tego rodzaju poruszenie, najbardziej palących, aktualnych zagadnień przez opinię, jak też zajęcie się nimi ze strony sfer rządzących, tym bardziej powinno nas umocnić w przekonaniu, że pielęgnowane przez nas wartości narodowe, szczególnie atakowane przez obce nam elementy, zdolne będą wzmocnić również i nasz stan posiadania. Zwalczając przeciwne naszym dążeniom zasady, propagowane usilnie w życiu i prasie, tak często, niestety, mącające pojęcie tego, co jest polskie, a co nim nie jest, utrwalimy w sobie moc naszego ducha, uzbrajając się moralnie. Nie grozi nam jeszcze wyludnienie, ale wrogie elementy nie ustają podkopywać fundamentów rodziny, na których się wznosi potężny gmach społeczeństwa.

Dzwony bijące na alarm w Europie, niech raczej będą nam przypomnieniem, że ilekroć w najgorszych dla nas czasach skupiliśmy się w zjednoczeniu narodowym, zawsze wyszliśmy obronną i zwycięską ręką. Złe losy dla silnego duchem i jednością narodu prawie, że nie istnieją, chyba tylko skutkiem jakichś istic nieprzewidzianych okoliczności i to na czas krótki, zanim się nie wstrząśnie, dostrzegłszy czepiające się i budzące odrazę twory.

Pobudki zbrojeniowe w świecie tym bardziej powinny pobudzać nasz naród do zbrojeń moralnych.

f e l i e t o n

W u

B o c i a n w a r e s z c i e

Wbrew temu co by można sądzić po tytule, historia poniższa nie będzie dotyczyła jakiegoś pana Wojciecha czy Walentego Bociana, który znalazł się w areszcie z powodu obrażenia jednego z niezliczonych artykułów K. K., czatujących na bardziej nieostrożnego obywatela na każdym kroku.

Nie. Bohaterem niniejszej opowieści jest autentyczny ptak, odznaczający się długim czerwonym dziobem i skutkiem tego zapewne nadużywany przez dorosłych w wykrętnych odpowiedziach udzielanych dzieciom na drażliwe pytania.

Taki właśnie bocian poróżniwszy się prawdopodobnie z małżonką, zamiast udać się wraz z nią w zimową podróż na południe, pozostał na łukach pewnej gminy w pięknym kresowym powiecie...

Powodziło mu się prawdopodobnie nieźle, całymi dniami lurypował po okolicy, wolny jak ptak, nie potrzebujący tłumaczyć się nikomu ze spóźnionych powrotów do domu. Przetrawiłby tak może do wiosny, gdyby nie interwencja władz bezpieczeństwa.

Miejscowy komendant posterunku ujrzawszy kiedyś nad ranem ptasiego birbanta, zmarszczył brew surowo i rzekł do siebie:

— Co to ma znaczyć? Ten facet jeszcze tu?!

I aresztował go pod zarzutem samowolnego przedłużenia pobytu w kraju, a co za tym idzie, przekroczenie przepisów obowiązujących cudzoziemców przebywających czasowo w Polsce.

Ponieważ gmina nie posiadała specjalnego aresztu dla skrzydlatych przestępców, komendant zamknął bociana w lo-

kalu służącym zazwyczaj za miejsce odosobnienia dla zbłąkanych jednostek spośród miejscowego społeczeństwa ludzkiego.

Kiedy bocian odsiedział już kilka dni w areszcie prewencyjnym, komendant postanowił go przesłuchać celem zmiany środka zapobiegawczego i nadania sprawie tej właściwego biegu.

Latwo sobie wyobrazić zdziwienie i gniew przedstawiciela władzy, gdy się dowiedział, że więzień został wypuszczony przez dozorcę aresztu pełniącego również funkcję woźnego miejscowego urzędu gminnego.

Lekkomyślny dozorca otrzymał tak surowy monit, że udał się ze skargą do starostwa, motywując swój postępek jak następuje:

— Areszt gminny nie jest przeznaczony dla drobiu tylko dla ludzi. Pomijając już to, że bocian nie ma zielonego pojęcia o używaniu nawet prymitywnych urządzeń kulturalnych, skutkiem czego bardzo się obniżył stan sanitarny aresztu, jeszcze swym zachowaniem dawał on zły przykład współwięźniom.

Zdarzył się bowiem wypadek, że pewien obywatel zatrzymany do wytrzeźwienia, na widok bociana śpiącego na jednej nodze, zapragnął również wypoczywać w tej samej pozycji. Skutek był taki, że aresztant nie tylko nie dokonał tej sztuki, ale przewrócił się trzykrotnie, nabijając sobie trzy guzy wielkości kartofli tzw. amerykańów i uszkadzając majątek gminny przez połamanie przy jednym z upadków tzw. pryczy.

Nie warto wspominać o takich drobiazgach jak to, że

pewien reprezentant miejscowego drobnego kupiectwa, odsiadujący karę za przekroczenie godzin handlu, schwytany w nocy przez bociana za brodę, uległ ciężkiemu atakowi serca i z trudem tylko został uratowany.

Że pewna dziewczyna, zamknięta na tle nieporozumień narzecznińskich, ujrawszy niespodzianie obok siebie bociana, z przestachu omal nie została matką.

Jeśli się doda jednak, że wszyscy więźniowie po odbyciu kary musieli być poddawani starannemu szorowaniu i chemicznemu czyszczeniu odzieży, a to z powodu skłonności płaćstwa do przesiadywania na grzędzie i nie liczenia się

z tym, czy ktoś się znajduje na dole, były to dostateczne chyba powody do eksmisji uciążliwego więźnia z aresztu.

Starosta przyznał rację tym wywodom, tym nie mniej wezwał do siebie wójta oraz pisarza wzmiankowanej gminy i udzielił im służbowej nagany, czy dotyczyła ona jednak przedterminowego zwolnienia zatrzymanego osobnika, czy też braku dozoru nad aresztem, nie udało nam się stwierdzić.

W każdym razie faktem jest, że bocian wypuszczony na wolność, szybko rozstał się z tym światem. Powodem był prawdopodobnie alkoholizm, w jaki wpadł dzięki złemu towarzystwu poznanemu w więzieniu.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

IDŹMY DALEJ

Artykuł dyskusyjny

O ile przyznać sobie możemy rację, że jesteśmy wytrwałymi związkowcami i wytrwałością swą zdołaliśmy zrealizować w zwartej grupie związkowej tyle inicjatywy z pożytkiem dla siebie i Państwa, tym nie mniej zadać sobie musimy pytanie, czy już wszystko uczyniliśmy? — a wówczas każdy z nas odpowie, że nie, gdyż wiele jeszcze projektów, które muszą znaleźć realizację leży przed nami. Zdawałoby się, że mając już dach nad głową, jakim jest, wspólnym wysiłkiem naszym zbudowany dom związkowy, należałoby spocząć w wygodnym fotelu, a potrzeby życia mówią, że trzeba iść dalej.

Otóż jednym z zagadnień naszej egzystencji jest projekt zorganizowania przy Związku naszym w Warszawie Spółdzielni Kredytowej.

Nie jeden z kolegów przeczytawszy wstępne słowa niniejszego artykułu, odpowie sobie, że już chyba dość tego płacenia na inwestycje i obecnie wystarczy tylko, jak się będzie płacić samą składkę na związek i fundusz pośmiertny — nie skończyło się jeszcze z budową, a tu jakaś nowa składka, jednak kto zechce głębiej nad tą sprawą zastanowić się przyzna słuszność memu projektowi.

Moim zdaniem należałoby zupełnie za niechać tworzenia w powiatach koleżeńskich kas samopomocy i zlikwidować istniejące, a na ich miejsce stworzyć jedną kasę centralną przy Związku pod nazwą „Spółdzielnia Kredytowa Pracowników Samorządu Terytorialnego z siedzibą w Warszawie” na następujących zasadach:

1) ubezpieczyć w tej kasie wszystkich członków na wypadek braku pracy lub przejścia na emeryturę (coś na wzór Funduszu Pośmiertnego).

2) premie asekuracyjną określić na 6 miesięczne pobory ostatnio pobierane,

3) składkę miesięczną płacić po 2% poborów brutto, przez cały okres czasu pozostawania na stanowisku w samorządzie terytorialnym,

4) co rok rozłosować wśród członków, terminowo płacących składki, premie w ilości 10 sztuk po 500 zł każda.

Z chwilą zaistnienia tej instytucji o charakterze Spółdzielni redytowej przy Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego i ubezpieczeniu się wszystkich członków związku, w rezultacie stworzy się olbrzymi kapitał. Z tego kapitału korzystać by mogli w pierwszym rzędzie ubezpieczeni w postaci zaciąganych pożyczek na różne terminy, nawet do 5 lat, spłacanych co miesiąc ze składką członkowską po parę złotych miesięcznie (2—3% poborów).

Jak z powyższego wynika, taka spółdzielnia kredytowa dałaby swym członkom nieocenione usługi: przede wszystkim, gdy ktoś z jakiegokolwiek bądź powodu utraci posadę, lub przejdzie na emeryturę — otrzyma premię asekuracyjną w wysokości 6 miesięcznych ostatnio pobieranych poborów, a gdy

przeciętną weźmiemy $250 \text{ zł} \times 6 = 1500 \text{ zł}$, tj. jeden tysiąc pięćset złotych otrzyma w chwili, gdy będzie musiał pomyśleć „z czego żyć” lub dorabiać do emerytury, ażeby jakoś z biedą egzystować, powiedzmy, że założy wówczas handel i ktoś z rodzeństwa będzie go prowadził i dorabiał na utrzymanie rodziny emeryta, czy też zredukowanego pracownika. Drugą zaś usługą tej spółdzielni będzie to, że każdy związkowiec nie będzie zmuszony szukać kredytu wysoko oprocentowanego i b. często na nieznosnych wprost warunkach, i zamiast uratować jakąś sytuację, w gorszą od poprzedniej wpadnie. A we własnej spółdzielni otrzyma tani i nie rujnujący kredyt, czego koleżeńska kasa samopomocy nigdy dać nie będzie mogła, ze względu na szczupły obrót i słabą zainteresowanie.

Trzeba działać szybko i wytrwale, a wówczas korzyścią dla wszystkich będzie.

Nie mam absolutnie zamiaru swych myśli komu narzucać i źle może przemyślanym projektem przekonywać, jednak mam pełną nadzieję, że gdy sprawę tę koledzy we własnym interesie wezmą pod rozwagę, to w wyniku dyskusji znajdzie się ona na porządku dziennym tegorocznego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

Sitnik

Wacław Kosiński

KWESTIA URLOPÓW

Urlop to nie tylko przywilej pracownicy — lecz jest jeszcze czasem, który każdy pracownik poświęcić powinien wypoczynkowi.

Wypoczynek urlopowy winien jednak być wcześniej przemyślany i planowo przygotowany.

Jednocześnie urlop pracownika jest jego obowiązkiem wobec pracodawcy, za przeszłą i wobec przyszłej pracy.

Urlop powinni wykorzystać wszyscy koledzy.

Ankieta urlopową.

W numerze 3 „Pracownika Samorządowego” podaliśmy projekty Centralnego Zarządu — zmierzające do zorganizowania wczasów urlopowych.

Prosimy o nadsyłanie odpowiedzi na zamieszczoną tam ankietę urlopową.

Przypominamy, że dla celów statystyczno-orientacyjnych a nie obowiązujących wysyłającego — czekamy od każdego kolegi odpowiedzi na pytania: jak spędził urlop w roku 1936, 1935 i 1934,

jak zamierza spędzić urlop tegoroczny?,

w jakim miesiącu?

gdzie chciałby go spędzić?

jak ustosunkuje się do projektów urlopowych z nr 3 „Pracownika Samorządowego“?

*

Związkowy Dom Wypoczynkowy w Zakopanem.

czynny cały rok — przyjmuje kolegów i ich rodziny oraz osoby polecane przez Związek — ułatwiając pobyt w Zakopanem.

Tanio. Zdrowo. Obficie. Czysto. Skromnie. I jakby u siebie w domu.

*

Urlop na Wileńszczyźnie.

Kto pragnie spędzić urlop indywidualnie w ładnej okolicy powiatu wileńsko-trockiego, zechce zwrócić się bezpośrednio do kol. Adama Pietraszko, sekretarza wydziału powiatowego, Wilno, ul. Wileńska 12.

Pobyt w malowniczych i cichych okolicach, drogiej nam wszystkim ziemi wileńskiej zachęci wielu kolegów.

Będą to pobyty indywidualne w dworach powiatu wileńskiego. Takie jednak, że będzie można zwiedzić Wilno i jego okolice.

Koszt dziennego pobytu zł 3.50 od osoby.

Rady gminne — przeciwko podatkowi specjalnemu

Rada gminna gm. Ruchna, pow. węgrowskiego na posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1936 r., wnikając w ciężkie warunki materialne pracowników gminnych postanowiła kwotę specjalnego podatku od wynagrodzeń umieścić w budżecie dodatkowym tytułem gratyfikacji dla pracowników gminnych (komunikat Nr 1/1937 r.).

Rada gminna w Jastkowie, pow. lubelskiego na posiedzeniu w dniu 18 listopada 1936 r. uchwaliła:

„Wychodząc z założenia, że od szeregu lat budżet gminy jest zamykany nadwyżką, do czego w dużej mierze przyczyniają się pracownicy, jednogłośnie postanowiła podatku specjalnego od pracowników w r. budż. 1937/38 nie pobierać“ (komunikat Nr 1/1936 r.).

Z akcji bibliotecznej

WZROST BIBLIOTEK GMINNYCH Z KOMPLETAMI DLA GROMAD

Akcja tworzenia bibliotek gminnych stale wzmaga się. Poświęcają jej coraz więcej uwagi Zarządy oddziałów powiatowych.

Oddział kosowski (Polesie)

W komunikacie Nr 4 z dnia 17 grudnia 1936 r. czytamy:

„Ambicją każdego sekretarza gminy powinno być utworzenie gminnej biblioteki publicznej. Biblioteki należy uruchomić jak najprędzej, ażeby ludność wiejska mogła wykorzystać długie wieczory na czytanie książek. Zasługuje na uwagę w tej dziedzinie dorobek w innych powiatach. Np. gmina Antopol powiatu kobryńskiego utworzyła przy bibliotece gminnej komplety ruchome dla wszystkich gromad“.

Oddział przemyski

W komunikacie Nr 3 z dnia 6 grudnia 1936 r. podając uchwałę XXII Walnego Zgromadzenia Delegatów z dnia 14 października 1936 r. w sprawie tworzenia gminnych bibliotek publicznych, apeluje do wszystkich kol. sekretarzy gminnych żeby w celu podniesienia stanu kulturalnego wsi starali przyczynić się do uzyskania potrzebnych kredytów na zakup książek.

Zjazd wójtów i sekretarzy wypowiada się za utworzeniem bibliotek gminnych z kompletami dla wszystkich gromad.

Na ostatnim zjeździe wójtów i sekretarzy gminnych pow. kobryńskiego omawiana była sprawa wzmoczenia czytelnictwa książek z gminnych bibliotek publicznych.

Przewodniczący zjazdu p. starosta Stefanus uznał, że gmina Antopol najtrafniej rozwiązała ważne zagadnienie, jakim jest powszechne udostępnienie książki na wsi, tworząc komplety dla wszystkich gromad. Pan starosta zalecił innym gminom utworzenie kompletów na wzór gminy Antopolskiej. Powiat kobryński zamierza jeszcze w roku bież. stworzyć komplety dla wszystkich 233 gromad. Sprawie tej zarówno p. starosta jak i samorząd gminny poświęcają wiele czasu i pracy. Pilnuje jej również Zarząd oddziału, który w ostatnim komunikacie z dn. 5.II.1937 r. Nr 2 pisze:

„Sprawa gminnych bibliotek publicznych, tak szeroko omawiana na łamach prasy, jest sprawą naszą, samorządową, przeto musimy w pracę tę włożyć maksimum wysiłku i wykazać, że koncepcja tworzenia tych bibliotek miała zdrowe podstawy i, że tylko w ten sposób rozpowszechnienie czytelnictwa na wsi może być rozwiązane. Biorąc powyższe pod uwagę, Zarząd oddziału wzywa kolegów sekretarzy do przyspieszenia utworzenia kompletów dla gromad, tak, by sprawa ta, która będzie omawiana na rocznym zebraniu, do czasu tego zebrania była ostatecznie załatwiona“.

Otwarcie bibliotek w dniu 19 marca 1937 r.

Dnia 19 marca w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego ma nastąpić otwarcie bibliotek gminnych we wszystkich gminach pow. płońskiego.

Powiat piński

Biblioteki gminne zostały utworzone w gminach: Brodnica, Chojno, Dobrosławka, Kuchocka Wola, Lemieszewice, Lochiszyn, Moroczno, Pińkowice, Pohost-Zahorodzki, Poreczno, Wiczowka i Żabczyce.

Powiat drohicki

Na zakup książek w gminie Osowce pow. drohickiego rada gminna przeznaczyła 300 zł, spółdzielnia mleczarska — 100 zł, spółdzielnia spożywców — 50 zł, gminna kasa poż.-oszczęd. — 42 zł, razem 492 zł.

Powiat brzeski

Biblioteka gminna gm. Małoryta, pow. brzeskiego liczy już 740 tomów. Zarząd gminy zamierza w najbliższej przyszłości utworzyć komplety dla gromad.

Powiat łomżyński

Z dniem 1 kwietnia r. b. zostanie zorganizowana biblioteka gminna gm. Czerwone. Biblioteka w gm. Drozdowo jest w stadium organizacji.

Małopolska przystępuje do tworzenia gminnych bibliotek

Rada gminy Siemikowce, pow. podhajeckiego na wniosek znanego z działalności samorządowej wójta gminy em. mjr. Karola Dynowskiego uchwaliła utworzenie gminnej biblioteki publicznej, której otwarcie ma odbyć się w dniu 12 maja r. b. w drugą rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski. Na zakup książek rada gminna przeznaczyła 200 zł. Ponadto rady gromadzkie w swych budżetach prelinowały na powyższy cel od 10 do 15 zł. Rada gromadzka biorąc udział w kosztach założenia biblioteki, pragnie przyspieszyć utworzenie kompletów dla gromad, z których będą korzystać.

19.III.1937 r.

Dnia 19 marca r. b. w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w wielu gminach zapadną uchwały o utworzeniu gminnych bibliotek publicznych, które mają być otwarte w dniu 12 maja r. b., w drugą rocznicę Jego śmierci.

Komunikat biblioteczny

Składnica Związku komunikuje, iż posiada na składzie książki dla publicznych bibliotek gminnych.

Na składzie znajdują się komplety biblioteczne celowo dobrane. Ceny kompletów 500, 700, 1000 zł.

Dobiera się też komplety na specjalne zamówienia. Od cen katalogowych 10% rabatu.

Zakończenie ostatniego XX Kursu Administracji Samorządowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej

Dnia 20 lutego r. b. odbyło się w gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej, zakończenie XX i ostatniego zarazem Kursu Administracji Samorządowej przy W. W. P. w Warszawie oraz rozdanie świadectw absolwentom kursu.

Po przemówieniu dyr. Kursu dziekana prof. Wł. Maliniaka, przedstawiciela Min. Spraw Wewn. radcy Trzebskiego, dyr. Związku Z. P. S. T. pos. Pacholczyka, oraz prof. T. Hilarowicza, prof. Maliniak wręczył absolwentom świadectwa z ukończenia kursu.



Absolwenci XX kursu Administracji Sam. Siedzą przy stole od strony lewej do prawej: Dyrektor Związku Posel. A. Pacholczyk, prof. T. Hilarowicz, Dyrektor Kursu dziekan prof. Wł. Maliniak, radca Min. Spraw Wewn. Trzebski i sekretarz kursu p. Felicja Kasslowa.

Kurs XX był ostatnim kursem jakie w ciągu 10 lat były organizowane dla pracowników samorządowych przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Około 2.000 pracowników samorządowych w lokalu Wszechnicy uzupełniło wiedzę zawodową, tak dla nich potrzebną w codziennej pracy.

Likwidacja Kursu Administracji Samorządowej przy W. W. P. nastąpiła na skutek powstania Instytutu Komunalnego, który objął akcję kształcenia pracowników samorządowych. Dwa Kursy zorganizowane przez Instytut Komunalny rozpoczęły się w dniu 22 lutego r. b.

Kurs XX ukończyli kol. kol.:

na grupie „A“:

Borkowski Edward, Cieślowski Adam, Dąbrowski Henryk, Dominik Józef, Filipczak Jarosław, Filipczak Wacław, Gembicki Wacław, Godowski Stefan, Górkiwicz Józef, Franciszek, Hartwich Bernard, Janik Ładysław, Kaczyński Antoni, Klonowski Wincenty, Kończakowski Bolesław, Malarz Mieczysław, Malicki Edward Marcin, Matys Stefan, Michalak Józef, Moderów Edward, Oleksiewicz Roman, Opolski Czesław, Paszkowski Gracjan, Pąkowski Bolesław, Piłowski Zygmunt, Pitek Daniel, Podbielski Stefan, Pryszlak Jarosław, Rajkowski Bolesław, Relidziński Piotr, Ruciński

ski Tadeusz, Sadłowski Zygfryd, Sawicki Józef, Słowiński Henryk, Studnicki Józef, Szmendziak-Szymański Bolesław, Wojciechowski Jan, Wojnarowicz Jan, Wutka Józef, Zdzieborski Józef, Zwoliński Jan.

na grupie „B“:

Adamowski Ludwik, Adamiak Franciszek, Bartoszek Bronisław, Błazeus Piotr, Borkowski Kazimierz, Brzeziński Zbigniew, Caban Jan, Chojnowski Antoni, Dadura Józef, Dawidezyk Michał,

cik Edmund, Zarod Kazimierz, Zdunek Franciszek, Zwieruho Henryk, Zukowski Stefan, Żrowski Henryk.

Na grupie „A“ egzamin zdało: dobrze 29, dostatecznie — 11,

na grupie „B“: celując 2, dobrze 48, dostatecznie 39. Razem 89 osób.

Ostrożnia z wydawnictwem „Samorządowiec w Polsce Odrodzonej”

Od pracowników samorządowych otrzymujemy stale listy z prośbą o informacje dotyczące wydawnictwa „Samorządowiec w Polsce Odrodzonej”.

Wydawnictwo to rozesłało do pracowników i działaczy samorządowych odezwę z propozycją nadesłania życiorysu i fotografii, celem zamieszczenia w wspomnianym wydawnictwie, które dopiero ma się ukazać.

Czyniąc zadość prośbie osób, które zwróciły się do nas o informacje, udaliśmy się do redakcji wydawnictwa, wg adresu podanego w odezwie, lecz tam, niestety, nikt nam informacji o „Samorządowcu w Odrodzonej Polsce” nie mógł udzielić.

Nie mogąc przeto ustalić na ile wydawnictwo „Samorządowiec w Polsce Odrodzonej” zasługuje na zaufanie, radzimy kolegom odnieść się z rezerwą do wszelkich propozycji tego wydawnictwa.

Bezpłatny pokaz księgowości przebitkowej

Związek Z. P. S. T. zawiadamia, że w dniu 25 marca 1937 r., o godz. 15 w siedzibie Związku (Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85), odbędzie się bezpłatny pokaz stosowania metody księgowości przebitkowej „Jednopis” w rachunkowości gmin wiejskich i wydziałów powiatowych.

Pokazu dokona wynalazca „Jednopisu”, p. Jan Lewandowski, zaprzysiężony rzeczoznawca księgowości Sądu Okręgowego w Warszawie. Szczegółowy referat o metodzie „Jednopis” wygłosi sekretarz generalny Związku Księgowych w Polsce, p. Kazimierz Smoleński.

Podając powyższe do wiadomości, Związek Z. P. S. T. zaprasza osoby interesujące się tą dziedziną pracy, celem zapoznania się z techniką rachunkowości przebitkowej.

Koszty przejazdu pokrywają uczestnicy.

Ogólne informacje o metodzie księgowości przebitkowej „Jednopis” zostały umieszczone w Nr 5 na str. 99 „Pracownika Samorządowego” z dnia 1 marca 1937 r.

Od Administracji

W zawiadomieniach o zmianie adresu prosimy podawać dokładnie adres dotychczasowy i nowy.

Z organizacyjno-wyjazdowych wrażeń

Prawie równocześnie z prowadzoną w całym kraju akcją pomocy zimowej przybyli do Krynicy dostojni zagraniczni goście. Dwie osoby. Idzie mi tu o to, że prasa poświęcała o wiele więcej miejsca gościom, niż akcji pomocy bezrobotnym. Proszę porównać w jakimkolwiek piśmie z tego okresu. Apel o pomoc był, owszem, lecz każdy krok, łyżka zupy, zjedzona przez dostojnych, była bardziej szczegółowo opisywana. Jakies dysproporcje. Nie czytałem tego, jak nie czytałem komunikatów z frotu hiszpańskiego. Gdyż ci już przegrali, tamci zwyciężyli, tych nie ma, tamci uciekli. Tendencyjne pomieszczenie, czekam na ostateczny wynik hiszpańskiej „walki byków”. Sympatie moje zdecydowanie są po jednej stronie. Po której — moja rzecz. Zresztą po tej, gdzie wypowiadałbym się za silniejszą propagandą pomocy bezrobotnym, aniżeli natręstwa w pisywaniu prywatnych szczegółów dwójga ludzi, chociażby bardzo miłych i najbardziej wpływowych.

O tym myślałem, pędząc torpedą górzystym terenem na zebranie w Nowym Targu.

Byłem tam już raz, przed rokiem. Nie widziałem się wówczas z wieloma ludźmi i mimo to mieli do mnie pretensje. Według mnie, nieuzasadnione.

Rozchodziło się tedy o to, że rzekomo posądzam ich o pewną ospałość, podczas, gdy górale są raczej żywi i energiczni.

Podczas drugiej tam bytności sprawdziłem, że tak jest. Wszyscy chłop w chłop, swoi, społeczni, zawzięci w pracy, patrzący na lepszą przyszłość, no i naturalnie o poczuciu związkowym. Szczerze przepraszam ich za „wrażenia” poprzednie, chociaż i tam miałem rację, na innej tylko cokolwiek płaszczyźnie. Oczywiście zbudowaliśmy „szalas zespołu związkowego”. Mam wrażenie, że na fundamentach zrozumienia i szczerości i dlatego tak silny, że żadne halniaki szkód mu nie wyrządzą.

Zarząd oddziału tworzą kol. kol.: mgr A. Skoda — prezes, Pacuch, Krystyniak, Mięso i Szaflarska — członkowie Zarządu.

Mościska.

Podobnych rzeczy, jak przy Nowym Targu nie mogę — a chciałbym — napisać pod adresem kolegów z gromady mościskiej. Zaczniemy w kolejności. Mościska były sławne dawniej, chcą utrzymać swą popularność i dzisiaj. Sławę swą zawdzięczają jarmarkom końskim, trwającym całe miesiące. Zjeżdżali się tu ludziska za końmi z dalekich stron i nawet z za granicy. Powracając, potrzeba było przywieźć jakiś prezent z jarmarku. W okolicy wyrabiano fujarki. Koszt produkcji groszowy. Otóż każdy uczestnik jarmarków kupował za „jedne pare centów” fujarkę i taszczył ją aż po Kijów, Berlin, Hercegowinę. W domu pytano, coś przywiózł z jarmarku? A no fujare z Mościsk. I tak powstało popularne, a dręczące wszystkich przyśłówie — „fujara z Mościsk”.

Dzisiaj ubożuchne i ogromnie zaniedbane miasteczko. Odnosi się wrażenie, że Zarząd miasta jest za stary, by jakoś energiczniej mógł się zabrać do czegośkolwiek. Buduje się tu bardzo niewiele — nie ułatwia się budowy, nie brukuje ulic, nie kładzie chodników, a nawet w czasie gołoledzi wyboistych drózek piaskiem nikt nie posypie. Nic — i wegetacja.

Jarmarków, takich miesięcznych, nie ma oczywiście już dawno. Powiat jednakowoż słynie z hodowli drobiu, a szczególnie gęsi. Po Warszawie — Mościska są pierwszą ogromną stacją zbiorczą eksportu gęsi na szeroki świat. Generalny handlarz „gęsiowy” w jednym roku bierze około pół miliona premii wywozowej, a ile zarabia? I tu jest ogromne pole dla spółdzielczości... — dla miejscowych działaczy. Lecz oni czym innym woła się zajmować... Nie pomyślą, że w Mościskach można ogromnie dużo zrobić dla powiatu i Polski, jeśli nie przez fujary, to przez gęsi.

Lecz przejdźmy do naszych spraw.

Jak wiadomo oddział się rozwiązał. Rzeczy znane, omówione, nie wracajmy do nich.

Koledzy, inspektorzy woj. krakowskiego — na zjeździe w Krakowie zainteresowali obecnego tam inspektora p. Banasia o oddział. Wskutek tego przy okazji sesji budżetowej, odbyło się w Mościskach posiedzenie reorganizacyjne. Oddział jednak i tym razem stworzony nie został. Stwierdzam, że p. Banaś powiedział do kolegów na zebraniu te mniej więcej słowa: róbcie jak chcecie, nie namawiam za, nie jestem przeciw, od was to zależy.

I koledzy, którzy, przed przeszło rokiem, ochoczo oddział zorganizowali i w prywatnych rozmowach ze mną w międzyczasie dawali wyraz swojego związkowego nastawienia, obecnie zmienili się zasadniczo. Nie analizujemy przyczyn...

Jeden z kolegów, uprzednio już zadowolony miał kilka pytań i odwijając zakrytą, przypuszczam, że przede mną, kartkę, wysuwał szereg wątpliwości. Odpowiadałem, prostowałem. Mimo to nie uwierzył. Nie był jednak na tyle, jak to powinno mieć miejsce w takich wypadkach bezstronny, by na szali odważyć dobro i zło, o ile nawet uważał, że zło było. Jemu wystarczyło kilka oszczerczych zarzutów, by tendencyjnie pytać i nie widzieć całokształtu. Oczywiście, operował frazesami, nie mogąc ich uzasadnić.

Drugi, bardzo poważny, i, jak od stronnych osób słyszałem, wartościowy kolega, na moje twierdzenie, że kto w swej gromadzie nie idzie, ten dezertuje, — udowadniał mi, że legiony do pewnego stopnia i w pewnym okresie też prowadziły akcję, którą można nazwać dezertowaniem. Mogłem oniemić, przygwożdżony argumentem o dezercji legionów. Do czego to jednak można dojść w zacietrzewieniu... Sprawy honoru i ofiarności krwi — użyć jako argumentu.

Inny kolega mówił, że stwierdzają wszyscy obecni potrzebę ruchu zawodowego, lecz wstrzymują się z organizo-

waniem oddziału kilka miesięcy. Również to można wytłumaczyć...

W każdym razie chcą być innymi, aniżeli koledzy z całej Polski, chcą stanowić wyjątek, chcą być sławni, chcą utrzymać w pewnej dziedzinie tradycyjną sławę.

A mimo to, o te fujary się obrażają, gdyż jeden z kolegów wypominał mi uchwałę oddziału opoczyńskiego, zamieszczoną w „Pracowniku Samorządowym”, która fujary jarmarczne zamieniała na fujary z Mościsk.

Czy moja w tym wina.

Przyznam się, że niewielkie przekonywałem. Nie miałem siły. Na pusty upór lekarstwa nie ma. Byłem też ostrożny, gdyż widziałem, że każde moje słowo było skrzętnie notowane.

Zapomnieli, że mogą nie należeć do Związku, lecz nie wolno im stawiać zarzutów Związkowi. Nie wolno im zapytywać, czy w domu związkowym mieszka 80 czy 100 słuchaczy Instytutu Komunalnego, gdyż nie dali na dom grosza. Daję, płacę, jestem i krzyczę.

Jak zresztą rozmawiać z zespołem, złożonym z jednostek będących na samodzielnych i niemal kierowniczych stanowiskach, który nie chce podejść do zagadnienia bezstronnie, a pod kątem dziwnej zarożumiałości, Bóg z nimi. Dziury, zdaje się, w niebie z tego powodu nie będzie. Wierzę, że czas zrobi swoje, chociaż ja już tam nie będę chciał pojechać... Gotowi mnie zabić, a przynajmniej do nieprzytomności obić. Obawy moje nie są gołosłowne. Bo np. pan starosta zaraz pierwszej nocy po przeniesieniu go do Mościsk, omal, że śmiertelnie nie został zaczadzony. Nie ma więc żartów z nimi, przynajmniej chwilowo. Nie wątpię, że będą jeszcze kiedyś gromadą, znaną w całej Polsce pod przykładową nazwą dla innych: „bądźcie silni i zwaźcie, jak koledzy z oddziału w Mościskach”.

Z deklaracji p. Koca mnie osobiście podoba się jedno wyrażenie, a mianowicie: „sobiepany” — a więc bywajcie sobiepany z Mościsk.

Dziśnięński w Głębokiem.

Niespotykani ofiarnicy.

Na pomoc zimową dla bezrobotnych 6% przez pół roku.

Na pomoc ofiarom powodzi 6%.

Na pomnik Marszałka Piłsudskiego 6% przez pół roku.

Na FON 12% w ciągu 8 miesięcy, czyli ponad 3.000 zł od 65 ludzi — członków oddziału dziśnięńskiego.

Proszę mi wskazać powiaty i oddziały, któreby tak ofiarnie świadczyły, któreby tyle dały, chociaż są większe i bogatsze.

To ofiara gotówki, a ile włożonej pracy w środowisko, by przy wielu składkach, by przy katastrofie żywiołowej, jaka spotkała powiat, uzyskać w krótkim czasie np. na FON z powiatu 26.000 zł.

To są realne wyniki pracy oddziału dziśnięńskiego.

Nie liczę tu stałych składek na LOPP, LMK, PCK itp. i oczywiście, a równorzędnie na swoją organizację.

Przykład w dzisiejszym naszym społecznym i składkomani wprost jej.

Zasługa to ich, ich podejścia społecznego, ich wewnętrznych wartości. Ich, to znaczy kolegów dzisiejszych. Lecz na tym nie koniec. Nie skończyły się jeszcze tamte składki, a już uchwalili 4% poborów na Towarzystwo „Oświata”.

Proszę nie myśleć, by się im za dobrze powodziło, by lepiej się mieli, niż inni, lecz uchwalili, gdyż taki jest ich stosunek do pracy, środowiska, ogniska kultury polskiej na dalekich głębokich kresach w Głębokiem. Uchwalili nowe duże składki na Tow. „Oświata”, które

musi tam utrzymać liceum. A istnienie liceum uzależnione jest od zbudowania własnego pomieszczenia. Muszą zbudować, muszą dać i dadzą składki w imię kultury polskiej na krańcach, w powiecie otoczonym z trzech stron obcą granicą.

Po tym wstępie mam prośbę nie do nich w Głębokiem, lecz do czytelników mojego odcinka „wrażeń”.

Zbliżają się Święta Wiekanocne. Zaczyna się okres zwyczajowego lub serdecznego składania życzeń. Zamiast życzeń świątecznych składam 5 zł na Tow. „Oświata” w Głębokiem. Cel jedyny.

Lecz nie o to mi idzie, by się pochwalić (dałbym więcej, gdybym miał), lecz o to, by z okazji świąt na to liceum na rubieżach posłali koledzy po parę gro-

szy. Najlepsze będą to życzenia. Będzie też społeczne a dobrowolne spełnienie obowiązku, wypływające z potrzeby. Święta się wzajemian za to udadzą. Zaręczam.

W Tow. „Oświata” czynnie pracuje kol. Czarny, prezes oddziału, dyr. KKO i kol. Petryszcze, inspektor samorządu gminnego. Ofiary można wysłać przez PKO na konto Nr 81.458 — Komunalna Kasa Oszczędności w Głębokiem.

Raz jeden w życiu o cokolwiek proszę. Jednocześnie przekonam się o jednym tysiącu moich przyjaciół, trzy tysiącach moich sympatyków, przekonam się, że czytany jest margines wrażeń wyjazdowych. Przekonam się przez składkę wysłaną do Głębokiego.

Wesołego Alleluja — Radosnych Świąt.

J. J.

Z życia oddziałów

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu tygodni odbyły się bądź zebrania Zarządów oddziałów, bądź też walne zebrania członków oddziałów: bydgoskiego, sandomierskiego, kieleckiego, jędrzejowskiego, szubińskiego, lubomelskiego, zamojskiego, ciechanowskiego, opoczyńskiego, nowotarskiego, dziśnińskiego, kozienickiego, szamotulskiego, łęczyckiego, stanisławowskiego, buczackiego i garwolińskiego.

Nowowybrani prezesi oddziałów

Kielce — Konstanty Krynicki (pownnie).

Udział delegatów Centralnego Zarządu w zebraniach

Delegaci Centralnego Zarządu wyjeżdżali na zebrania oddziałów: kieleckiego, nowotarskiego, opoczyńskiego i dziśnińskiego.

Referaty na zebraniach oddziałów

Oddział bydgoski — referat kol. Kaźmierskiego o pożarnictwie i kol. Fischera o świadczeniach w naturze.

Oddział sandomierski — referat kol. Okonia o konstytucji i kol. Centrowskiego pt. „Rozwój gromady i znaczenie sołtysów”.

Oddział szamotulski — referat kol. Pawlaka o postępowaniu administracyjnym.

Miesięczne zebrania oddziału

Oddział bydgoski urządza regularnie co miesiąc zebrania członków oddziału — omawiając na nich sprawy bieżące i przygotowując referat fachowy.

Współpraca ze Z. N. P.

W dalszym ciągu nawiązywania współpracy i współpracy naszych oddziałów z oddziałami Związku Nauczycielstwa Polskiego, notujemy oddziały: lubomelski i sandomierski, które wzajemny kontakt postawiły na bardzo serdecznej i rzeczowej płaszczyźnie.

Akcja biblioteczna oddziałów

Czynne zainteresowanie oddziałów — akcja bibliotek gminnych nie słabnie. Ostatnio sprawą tą zajmowały się oddziały: buczacki, szamotulski i sandomierski.

Przyjmowanie członków Związku

w oddz. bydgoskim

W protokole miesięcznego zebrania członków oddziału bydgoskiego, czytamy: kol. prezes Cichowlas podał zebraniem do wiadomości, że Centralny Zarząd przyjął kol. Szeligę w szeregi Związku — i podaniem ręki wprowadził wymienionego w poczet członków oddziału bydgoskiego.

Kol. prezes Cichowlas wprowadził w tych okolicznościach bardzo miły i poważny zwyczaj.

Choroba z braku wypoczynku

Oddział kielecki donosi Centralnemu Zarządowi o przyczynach choroby kol. A. Wondasia, inspektora samorządu gminnego. Kol. Wondaś przez 6 lat nie korzystał z urlopu — z powodu odmowy przełożonych — i ostatnio wywiązała się u niego na skutek przemęczenia i wyczerpania choroba.

Słusznie Zarząd kieleckiego oddziału zwraca na ten fakt uwagę.

Koleżeńskie Kasy Samopomocy

Jak potrzebne są K. K. S. dowodzi fakt ciągłego ich podciągania do należytej sprawności — oraz powstawanie nowych.

Usprawniają więc swoją działalność i apelują w tej sprawie do kolegów Zarządu K. K. S. w Lubomlu, Biłgoraju, Sandomierzu, Włocławku, Białej Podlaskiej i Garwolinie.

Natomiast oddziały: buczacki, dziśniński i zamojski zdecydowały powołać do życia K. K. S.

Odezwa oddziału zamojskiego o K. K. S.

Pochłonięci pracą nie często się zbieramy, śledzimy jednak bacznie pracę Zarządu i jesteśmy z całkowitym dla niego uznaniem za osiągnięte ostatnio wyniki. Zachęcając one do urzeczywistnienia wreszcie, nurtującej oddawna myśli wznowienia koleżeńskej kasy samopomocy, która niegdyś u nas istniała i w ciągu kilku zaledwie lat doszła do kapitału ok. 12.000 zł, zaś oddziały poszczególnych członków do kwoty 750 zł.

Dziwiłiśmy się nieraz sami, jak szybko rosną nasze oddziały, pomimo, iż składaliśmy tylko 5% miesięcznych poborów brutto.

Popełniliśmy jednak karygodny błąd, że goniąc za radosną twórczością, godziwym procentem i pewnością lokaty kapitału, oddaliśmy go całkowicie samorządowi, który w latach 1930/31 nie szczędził grosza na pożyteczne inwestycje.

Nastąpiło jednak zaciśnięcie pasa, kolegom potrzebne były pieniądze, samorząd nie zawsze mógł je zwrócić, stąd zrodziła się nieufność do własnej kasy, wkłady ustały, a udziałowcy korzystali z każdej okazji wycofania części swych wkładów.

W ten sposób od r. 1931 zaczęła się stopniowa likwidacja kasy koleżeńskej, a trwając przez parę lat, rozproszyła uczestnikom ich wkłady, które w ten sposób poszły przeważnie na wydatki bieżące, konsumpcyjne.

Doświadczenie zatem wykazało, że pieniądź jest istotnie czułym instrumentem i musi być zwracany na każde zawołanie udziałowca, inaczej zaufanie zostaje naruszone, a z nim zaczyna się chwiać cała misternie zbudowana kasa koleżeńska.

Odegrała ona jednak o tyle doniosłą rolę, że przymusowo zaoszczędzone w „tłustych” latach grosze bardzo się przydały w latach chudych.

Pomni tej korzyści, chcemy więc w najbliższym czasie ponownie kasę koleżeńską utworzyć i tą sprawę obecnie rozważamy.

Z oddziału lubomelskiego

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 27 lutego r. b. zmarł prezes oddziału lubomelskiego, burmistrz miasta Lubomla, mjr w st. sp.

ś. p. Emilian Heidrich.

Jeszcze w dn. 20 grudnia ub. roku odbyło się walne zebranie oddziału lubomelskiego, na którym ś. p. kol. Heidricha ponownie wybrano prezesem oddziału.

Było to więc jego ostatnie zebranie organizacyjne. Na zebraniu tym, zdając sprawozdanie z działalności, m. in. powiedział:

„... Życie wewnętrzne oddziału podzie-

lić muszę na dwa okresy. W jednym — z powodu niesłusznych posądzeń — panowała pewna depresja i załamanie. Lecz następuje okres drugi, gdzie prawda zwyciężyła a Zarząd oddziału i Centrala wierząc w niewinność posądzonych — gorąco ich broniła. Z ciężkich tych przeżyć nasuwają się refleksje o koleżeńskości i solidarności — o wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu opartym o poczucie spełniania swych obowiązków.

Tępienie zaś być winny intrygi i sobkostwa“.

Przez śmierć ś. p. kol. Heidricha organizacja i oddział lubomelski traci serdecznego i szczerego kolegę i związkowca.

Pamięci Jego poświęcimy jeszcze oddzielną rubrykę.

ty tego oddziału zawierają cenne wiadomości praktyczne), śródzkiego, tureckiego i włocławskiego.

Wysyłanie komunikatów obowiązuje wszystkie Zarządy oddziałów. Jeden egz. każdego miesięcznego komunikatu należy nadsyłać Centralnemu Zarządowi.

Dotychczas komunikaty są wydawane w 53 oddziałach. Pozostaje jeszcze 177 oddziałów, które powinny jeszcze w miesiącu marcu r. b. rozpocząć wysyłanie komunikatów w celu informowania członków oddziałów o swej pracy i osiągniętych wynikach.

Szeregi związkowe wzrastają

Od dnia 25 stycznia r. b. do dnia 27 lutego przyjęto nowych członków 367. Deklaracji jeszcze nierozpatrzonej pozostało ok. 260. Wśród nowych członków znaczną część stanowią pracownicy samorządu powiatowego, którzy w tym czasie gremialnie zgłosili przystąpienie do Związku.

Wykazy szczepienia ospy

Niektóre Zarządy gminne do sporządzenia dorocznych wykazów osób podlegających szczepieniu ospy ochronnej zwracają się do wzorów podanych w rozp. Min. Zdrowia Publ. z dnia 15.3.1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 261), a składających się z wykazów A, B. i C.

Wobec powyższego należy wyjaśnić, że wzory powyższe są nie aktualne, gdyż zastąpione zostały wzorem uproszczonym, podanym w okólniku Min. Opieki Społecznej Nr 36 z dnia 5.10.1933 r., zastępującym wszystkie trzy wyżej wymienione wzory.

O takie tylko wzory umieszczone w katalogu na r. 1937 pod Nr 121 należy się zwracać do Składnicy Związku Z. P. S. T. w Warszawie.

Okładki do wykazów ewidencji koni i skorowidzów

Zgodnie z ogólnym życzeniem Zarządów gminnych i miejskich wykonaliśmy okładki z papieru obwolutowego z odpowiednimi nadrukami do oprawiania w nie wg gromad zeszytów:

wz. Nr 1 — księgi ewidencyjne koni, wz. Nr 2 — skorowidza do zeszytu gromad księgi ewidencyjne koni.

Niezależnie od tego, dostarczamy wszystkie niezbędne druki uzupełniające do ewidencji koni.

Ostrzeżenie

Jeden z kolegów pracowników gminnych z pow. mławskiego zawiadomił nas, że zgłosił się do niego p. A. M. podający się za sekretarza gminnego i b. prezesa oddziału n/Związku, który w czasie kilkudniowego pobytu u naszego informatora pożyczycił od niego kilkadziesiąt złotych oraz naraził go na straty materialne.

Po sprawdzeniu okazało się, że p. A. M. nie pracuje już w samorządzie gminnym oraz, że z listy członków n/Związku został już od dawna skreślony.

Powyższy fakt podajemy do ogólnej wiadomości, ażeby ustrzec naszych kolegów przed ewent. stratami.

MIESIĘCZNE KOMUNIKATY

Komunikaty miesięczne rozpoczęły wysyłać oddziały: pińczowski, radomski, sandomierski, sokalski, śniatyński, węgrowski i makowski.

Oddział pińczowski

w komunikacie Nr 1 z dnia 15 stycznia 1937 r. informuje członków oddziału o sprawach: organizacyjnych, do kształcania, umorzenia zaliczek, przewodniku-kalendarzu dla sołtysów, samokształcania się, płacenia składek itp.

Oddział radomski

Pierwsze komunikaty tego oddziału (z dn. 5.I i 15.II.1937 r.) są wydane wzorowo, zarówno pod względem formy jak i treści. Obejmują one sprawy: ukonstytuowania się Zarządu, ustaw pracowniczych, pomocy zimowej dla bezrobotnych, podniesienia kultury wsi przez utworzenie bibliotek gminnych we wszystkich gminach, regularnego płacenia składek, przyjęcia nowych członków, przyznania zapomóg przez Centralny Zarząd Związku, przekazywania składek, wyłączenia się z Ubezpieczalni Społecznej, podatku od wynagrodzeń, utworzenia przy oddziale referatu prasowo-propagandowego, wycofania ustaw pracowniczych, współpracy ze Z. N. P., pomocy koleżeńskości i wyznaczenia terminu powiatowego zebrania sprawozdawczego.

Oddział sandomierski

W dziesięciu punktach pierwszego komunikatu z dnia 15 lutego r. b. omawia sprawy: kasy samopomocy, przyjęcia nowych członków, współpracy z nauczycielstwem, wzmoczenia pracy oddziałowego referenta prasowego, podręczników dla kandydatów na sekretarzy gminnych uregulowania składek, spłacenia należności Składnicy Związku itp.

Oddział sokalski

podaje m. in. w komunikacie z dnia 7 stycznia r. b. sprawozdanie z zabawy, która dała czystego zysku zł 114 oraz informuje o wystąpieniu do wydziału powiatowego w sprawie uregulowania stosunku służbowego sekretarzy gminnych, ubezpieczenia chorobowego itp.

Oddział śniatyński

W pierwszym komunikacie kładzie nacisk na sprawy: regularnego płacenia

składek, zapisywania się na członków pracowników dotychczas niezrzeszonych, funduszu pośmiertnego i funduszu do kształcania.

Oddział Makowski

informuje o pracy oddziału i o zwołaniu zebrania powiatowego.

Oddział węgrowski

zapowiada zwołanie zebrania, informuje o wynikach powiatowej konferencji uproszczenia pracy w zakresie podatkowym, wzywa do zamówienia ksiąg w Składnicy Związku, informuje o tym, że rada gminna gm. Ruchna na posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1936 r. uchwaliła wypłacić tytułem renumeracji potrącony podatek od wynagrodzeń i wzywa członków oddziału do nadesłania materiałów do komunikatów.

W dalszym ciągu komunikaty wysyłają Zarządy oddziałów: biłgorajskiego (Nr 2 i 3 z dn. 5.XII.1936 r. i 5.II.1937 r.), kosowskiego (Nr 4 z dn. 17.XII.1936 r.), bielskiego (Nr 3 z dn. 9.I.1937 r.), bialskiego (Nr 1 z dn. 31.XII.1936 r.), garwolińskiego z dn. 1.II.1937 r., grodzieńskiego (Nr 2 z dn. 20.II.1937 r.), kobryńskiego (Nr 1 i 2 z dn. 9.I i 5.II.1937 r.), kutnowskiego (Nr 1 z dn. 27.II.1937 r.), kałuskiego (Nr 2 z dn. 20.XII.1936 r.), lubelskiego (Nr 1 i 2 z dn. 10.XII.1936 r. i 4.I.1937 r.), lubaczewskiego (Nr 1 z dn. 9.XII.1936 r. i Nr 1 z dn. 15.II.1937 r.), przemyskiego (Nr 3 z dn. 6.XII.1937 r.), sarneńskiego (Nr 3 z dn. 28.XII.1936 r.), święciańskiego (Nr 7 z dnia 22.XII.1937 r.), postawskiego (Nr 1 z dn. 1.VIII.1936 r.), sokołowskiego (Nr 1 z dn. 19.II.1937 r.), szczuczyńskiego (Nr 5 i 6 z dn. 23.XII.1936 r. i 12.II.1937 r.), śródzkiego (Nr 1 z dn. 7.I.1937 r.), tureckiego (Nr 4 z dn. 22.XII.1936 r.), włocławskiego (Nr 2 z dn. 23.XII.1936 r. i Nr 1 z dn. 27.II.1937 r.).

Układem i treścią wyróżniają się komunikaty oddziałów: biłgorajskiego, kosowskiego, bialskiego, grodzieńskiego, garwolińskiego, kobryńskiego (oddział ten wysyła komunikaty najbardziej regularnie), kutnowskiego (komunikat wzorowy), lubelskiego, lubaczewskiego, przemyskiego, sarneńskiego, święciańskiego, szczuczyńskiego (komunika-

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stowarzyszeń Pracow. Sam. Woj.

Wydział Wykonawczy Zarządu Związku

W dniu 5 marca r. b. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie wydziału wykonawczego pod przewodnictwem prezesa kol. B. Bederskiego. Posiedzenie poświęcono omówieniu spraw, związanych ze Zgromadzeniem Delegatów Związku. W szczególności ustalono wnioski na Zgromadzenie oraz projekt preliminarza budżetowego na r. 1937, wyrażający się w dochodach i rozchodach na sumę 4.725 zł. Poza tym omówiono sprawę zorganizowania konferencji przedstawicieli pracowników izb rolniczych oraz załatwiono inne sprawy finansowe i wewnętrzne.

Komunikaty

1. Z powodów niezależnych od Zarządu Związku przesunięto termin konferencji przedstawicieli pracowników izb rolniczych o 7 dni, ustalając go na 14 marca zamiast 7 — 1937 r. Konferencja ta odbędzie się w Warszawie o godz. 11 w domu Związku Z. P. S. T. przy Al. Jerozolimskiej Nr 85.

Dla uzgodnienia spraw, które będą przedmiotem obrad konferencji, odbyło się w dniu 1 marca 1937 r. w Toruniu posiedzenie przedstawicieli Stowarzyszeń wielkopolskiej i pomorskiej izby rolniczej, z udziałem sekretarza Związku kol. Zgóreckiego.

2. Powyższe odroczenie konferencji pociągnęło za sobą zmianę terminu Roczno Walnego Zgromadzenia Delegatów Związku, które odbędzie się również jeden tydzień później, tj. 21 marca r. b. zamiast 14 marca 1937 r.

Program Zgromadzenia Delegatów Związku jest następujący:

I. Stwierdzenie obecnych od godz. 10.30 do 11 (sala Zakładu dla Głuchoniemych Poznańskiego Sam. Wojew. w Poznaniu, ul. Bydgoska 4-a).

II. Zgromadzenie Delegatów Związku o godz. 11 z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i załatwienie formalności wstępnych.

2) Przemówienia powitalne.

3) Przyjęcie nowych członków do Związku.

4) Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów Związku.

5) Referat przedstawiciela Rady Naczelnej Z. P. S. z Warszawy w sprawach zawodowych.

6) Sprawozdania roczne:

a) sekretarza,

b) skarbnika,

c) komisji rewizyjnej.

7) Dyskusja nad sprawozdaniami i uchwałą w sprawie absoltorium.

8) Uchwalenie regulaminów dla Zarządu i komisji rewizyjnej Związku.

9) Rozpatrzenie wniosków Zarządu Związku, zarządów organizacji związkowych oraz przedłożonych wniosków delegatów.

10) Uchwalenie preliminarza budżetowego Związku na r. 1937.

11) Wybór władz Związku i delegatów do Rady Naczelnej Z. P. S.

12) Wybór kandydatów na członków i zastępców członków Państwowej Rady Samorządowej.

13) Wnioski bez uchwał.

14) Wolne głosy.

15) Zamknięcie.

III. Wspólny obiad w sali Zakładu dla Głuchoniemych Pozn. Sam. Wojew., ul. Bydgoska 4-a.

Po przedyskutowaniu i uogólnieniu poszczególnych przepisów projektu postanowiono wysłać go do nac. dyr. Z. U. W. z odpowiednim memoriałem, wyjaśniającym ważniejsze postanowienia tych przepisów, z równoczesną prośbą o przedłożenie projektu do uchwalenia na najbliższe posiedzenie Wydz. Rady Z. U. W.

Do zredagowania projektu powołano kol. kol.: prezesa Kaz. Zysnarskiego i sekretarza Zdzisława Neymana oraz sekretarza Stowarzyszenia — Stanisława Jakubowskiego.

Koło w Dziekance

W dniu 16 stycznia r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. Stanisława Kaczmarskiego plenarne zebranie Koła, na którym kol. Nowak zdał szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli pracowników samorządowych zachodnich województw, który odbył się dnia 10 stycznia 1937 r. w Poznaniu.

Po referacie kol. Nowaka i dyskusji jaka się wywiązała w związku z uchwałami zjazdu, udzielił prezes kol. Stanisław Kaczmarski obszernych i szczegółowych wyjaśnień, wyrażając nadzieję, że wszystkie postulaty uchwalone przez zjazd doczekają się pomyślnego potraktowania przez miarodajne czynniki.

Koło w Owińskach

W dniu 19 lutego 1937 r. odbyło się posiedzenie wydziału koła pod przewodnictwem kol. A. Bankiewicza.

Pomiędzy innymi uchwalono wypłacić z czystego zysku, uzyskanego z zabawy karnawałowej kwotę 15 zł miejscowemu Kom. Pom. Zim. Bezr. oraz 5 zł Komitetowi Budowy Domu Żołnierza w Poznaniu.

Termin najbliższego plenarnego posiedzenia zebrania koła, na którym przeprowadzi się wybory wydziału koła i przedstawicieli poszczególnych komisji Stowarzyszenia ustalono na dzień 2.III 1937 r. o godz. 19.30.

Do utworzonego w Owińskach Kom. Szkol. Polskiego Za granicą weszli następujący kol. kol.: dyr. dr Stefan Węcewicz, naucz. Zbigniew Szulczewski, przewodniczący koła Anastazy Bankiewicz, ogrodnik Józef Rodewald i stolarz Kornel Żarnowiecki.

Ze Stow. Urzędników Poznańskiego Sam. Woj.

Komisja gospodarcza

Konstytucyjne posiedzenie komisji gospodarczej Stowarzyszenia odbyło się w dniu 22 lutego 1937 r. pod przewodnictwem prezesa kol. Antoniego Małeckiego. Komisja ukonstytuowała się w ten sposób następujący: prezes — kol. Zgórecki Jan, wiceprezes — kol. Bolesław Kaźmierowski, sekretarz — kol. Zdzisław Neyman, kasjer — kol. Stanisław Strykowski, zast. sekretarza — dyr. Alojzy Bergner z Bojanowa. Po ustaleniu planu działalności komisji gospodarczej na rok sprawozdawczy, załatwiono różne sprawy finansowe oraz wewnętrzne.

Centralna komisja dla spraw Z. U. W.

W dniu 27 lutego 1937 r. odbyło się posiedzenie centralnej komisji dla spraw urzędników Z. U. W. i Z. U. na życie pod przewodnictwem kol. Kaz. Zysnarskiego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele zamiejscowych oddziałów Z. U. W. i Z. U. Z., a mianowicie:

kol. Babst z Ostrowa i kol. Jackowski z Bydgoszczy.

Przedmiotem obrad był przygotowany przez Zarząd Stowarzyszenia projekt przepisów służbowych i uposażeniowych dla pracowników Z. U. W. i Z. U. Z.

Ze Stow. Urzędników Pomorskiego Sam. Woj.

Sprawozdanie z działalności zarządu Stowarzyszenia Pracowników Pomorskiego Samorządu Wojew. za rok 1936

Z początkiem roku sprawozdawczego sytuacja, w której znalazły się szerokie rzesze pracowników samorządowych, kształtowała się bardzo niepomyślnie. Żyliśmy w okresie, który oznaczał się dalszym dążeniem do osiągnięcia jak największych oszczędności w administracji samorządowej. Lata ciężkiego kryzysu gospodarczego wyczerpały już prawie wszystkie możliwości pod tym względem, nie omijając oczywiście tego niezawodnego źródła, jakim było obniżenie wydatków na uposażenie pracowni-

ków samorządowych. Redukcja wydatków rzeczowych znalazła się dość szybko na granicy, poza którą nie podobna było pójść, by nie uniemożliwić samorządowi spełnianie swych podstawowych zadań.

Redukowano wydatki te ciągle, a administracja samorządowa funkcjonowała nadal, i nadal wywiązywała się ze swych zadań. Pracownicy ponosili ofiary pod rozmaitymi postaciami i trwali na swych odpowiedzialnych posterunkach, wykonując sumiennie swe obo-

wiązki służbowe. Nikt by z pewnością nie mógł powiedzieć, że pracownicy ci nie umieli wykazać i nie wykazywali zrozumienia dla trudnej sytuacji gospodarczej kraju. Wprost przeciwnie, stawali oni zawsze w pierwszym szeregu tych, którzy składali ofiary na rzecz dobra publicznego. Potrzeby życiowe nie dadzą się jednakże niestety zupełnie zignorować. Praca może być naprawdę wydajną tylko wtedy, jeżeli nie ma jej troska o zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych. A troska ta pojawiała się coraz częściej, szczególnie, gdy Rząd uznał za konieczne nałożenie na zubożałe rzesze pracownicze podatku specjalnego.

Usunięcie tego ciężaru, który odbija się szkodliwie na zdolności wywiązywania się administracji samorządowej ze swych obowiązków, stało się jednym z zadań organizacji pracowniczych. Liczne zabiegi podejmowane w tej sprawie, miały na celu wykazać w sposób obiektywny, że uposażenie pracowników samorządowych nie może w obecnych warunkach zapewnić tego minimum egzystencji, które uznać należy za warunek konieczny utrzymania administracji samorządowej na poziomie odpowiadającym wymogom natury moralnej i technicznej, jakie stawia się administracji publicznej. Zabiegi te, które nie dały jeszcze uchwytnych wyników, utorowały nie mniej drogę do uznania przez czynniki kompetentne słuszności tego postulatu.

Zagadnieniem centralnym, na którym skupiły się głównie prace organizacyjne, były w dalszym ciągu projekty ustaw dotyczących pracowników samorządowych. Jakkolwiek kwestie te były już przedmiotem licznych rozważań, w wyniku których sprecyzowane zostało dokładnie stanowisko pracowników samorządowych do tych projektów i przedstawione czynnikom rządowym oraz z wy-czerpującym uzasadnieniem, projekty ustaw poprawiane i zmieniane, zawierały nadal szereg postanowień bardzo dla nas niekorzystnych.

Podważały one przede wszystkim w sposób daleko idący prawa nabyte, pozbawiając liczne rzesze pracownicze tego, co zostało już osiągnięte przez długoletnią pełną poświęcenie pracę, tego co pracownik już wysłużył i co uważał za zupełnie pewne. Przekreślenie nabytych praw, obalenie jednego z najmocniejszych fundamentów prawa publicznego, stwarza ponadto sytuację ciągłej niepewności.

W świetle projektowanych przepisów ustawowych stałość stanowiska służbowego staje się iluzoryczna. Dlatego musimy wyczerpać wszystkie nasze siły i środki w celu niedopuszczenia, ażeby krzywdzące nas postanowienia stały się obowiązującym prawem. Zadanie to spo-częło przede wszystkim na naszych własnych organizacjach zawodowych, reprezentujących pracowników samorządowych ziem zachodnich, gdyż mając tu przeszło 100-letnią tradycję samorządową, zachowaliśmy dotychczas taki stan prawny, który podstawowe kwestie pracownicze w samorządzie reguluje w sposób odpowiadający tym zadaniom, które przez administrację samorządową mają być spełnione.

Nie wymieniamy licznych konferencji, odbytych głównie w tym przedmiocie, oraz materiałów wystosowanych do

kompetentnych władz zarówno przez Zw. Stow. Pracow. Sam. Wojew. jak i przez Radę Naczelną Z. P. S., w ostatniej jeszcze chwili, gdy projekty ustaw znalazły się już na warsztacie ciał ustawodawczych, zwołany został na dzień 10 stycznia 1937 r. do Poznania z inicjatywy Zw. Stow. Pracow. Sam. Wojew. imponujący zjazd przedstawicieli pracowników samorządowych ziem zachodnich. Zjazd ten odbyty z udziałem reprezentantów władz, sejmiku i senatu dał pełny wyraz wszystkim naszym słusznym i uzasadnionym życzeniom w odniesieniu do projektów omawianych ustaw, wypowiadając się jednocześnie w szeregu innych kwestiach pracowniczych. Rezolucje powzięte na tym zjeździe zostały bezzwłocznie doręczone wszystkim tym czynnikom, od których zależy realizacja wysuniętych postulatów.

Dzięki zabiegom organizacji pracowniczych na wniosek p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego w dniu 27 stycznia 1937 r. zdjęto z porządku obrad sejmiku projekty ustaw o służbie w samorządzie, odpowiedzialności służbowej i o uposażeniu pracowników samorządowych i odesłano te projekty z powrotem do komisji administracyjno-samorządowej.

Fakt powyższy budzi nadzieję, że słuszne nasze życzenia przy ponownym rozpatrzeniu projektów ustaw wzięte zostaną pod uwagę.

Przy tej okazji zaznaczyć należy, że ostatni zjazd delegatów Stow. Pracow. Pomorskiego Sam. Wojew., deklarując ścisłą współpracę ze Zw. Stow. Pracow. Samorz. Wojew., zajął stanowisko, które aż nadto usprawiedliwione zostało owocną i nie zastąpiono pracę Związku właśnie nad projektami wspomnianych ustaw.

Jeżeli chodzi o działalność Stowarzyszenia na naszym własnym terenie, to nie obfitowała ona w zbyt liczne sukcesy natury materialnej, mimo, że Zarząd wyczerpał i tu wszystkie możliwości, którymi dysponował. Przyczyna tego stanu rzeczy leży przede wszystkim w ścisłych przepisach, które stwarzają przeszkody, nie dające się nieraz przezwyciężyć, mimo życzliwości z jaką władze nasze traktowały uzasadnione nasze życzenia.

Pomimo to zanotować należy i pewne wyniki dodatnie, do których zaliczyć możemy:

1) sprawę przywrócenia pracownikom Zakładu w Wejherowie 10% dodatku kresowego oraz przywrócenia awansów automatycznych dla nauczycieli. W sprawach tych wykazał Zarząd Placówek w Wejherowie dużo inicjatywy i zabiegliwości;

2) sprawę podwyższenia uposażenia części żeńskiego personelu pielęgnarskiego Zakładu w Świeciu, pobierającego dotąd uposażenie w wysokości 60 zł miesięcznie. Wyrażamy jednocześnie przekonanie, że przy życzliwym ustosunkowaniu się do sprawy tej dyrekcji Zakładu w Świeciu, podwyżką uposażenia objęta zostanie pozostała liczba pielęgnarek, które z podwyżki tej jeszcze nie mogły skorzystać;

3) sprawę stabilizacji pracowników w zakładach krajowych, która wstrzymana w latach ubiegłych zupełnie, została ponownie przeprowadzona w rozmiarach coprawda bardzo jeszcze szczupłych

głównie dlatego, że pracownicy niektórzy, podejmując pewne niewłaściwe kroki w tej sprawie z pominięciem władz służbowych, wytworzyli sytuację szkodliwą dla wielu swych kolegów zasługujących przez swą pilność i obowiązkowość oraz ze względu na ilość lat służby na mianowanie ich pracownikami stałymi;

4) sprawę obniżenia stawek za wyżywienie pracowników w zakładach krajowych;

5) sprawę unormowania czasu pracy personelu pielęgnarskiego;

6) sprawę ograniczenia wysokości rat, pobieranych z tytułu zwrotu zaliczek na pobory i to w związku z pobieraniem podatku specjalnego;

7) sprawę zwolnienia pracowników za przewinienia służbowe. Zarząd Stowarzyszenia zwrócił się do p. starosty krajowego z prośbą o stosowanie kary zwolnienia ze służby tylko w wypadku ciężkich przewinień służbowych ze względu na to, że zwolnienie ze służby jest w obecnych warunkach karą niezwykle surową, która niszczy często całą egzystencję życiową pracownika i rodziny. Wskutek tej prośby przyjęto ponownie do służby kilku zwolnionych pracowników.

Poza tym załatwiono pozytywnie na skutek interwencji Zarządu Stowarzyszenia szereg innych spraw.

Ważnym źródłem informacyjnym o najaktualniejszych zagadnieniach zawodowych o charakterze ogólnym, był tak samo jak i w latach poprzednich „Pracownik Samorządowy”, dostarczany Placówkom w pewnej ilości egzemplarzy. Zarząd Stowarzyszenia ze swej strony ograniczył się jedynie do ogłoszenia niektórych sprawozdań, a to z tego powodu, że głównym przedmiotem prac naszych były kwestie ustaw pracowniczych, omawiane w sposób dostatecznie szeroki.

W ciągu roku sprawozdawczego zwiedzali Placówkę w Kocborowie następujący koledzy, członkowie Stowarzyszenia: mgr Konkolewski, Mielcarek i Matowski. Pobyt ich w Kocborowie był jednakże związany ze sprawami służbowymi względnie prywatnymi. Specjalnych delegacji do Placówek nie było w roku sprawozdawczym głównie ze względów oszczędnościowych. W jednym zaś wypadku, gdy delegacja była pożądana i nawet już zapowiedziana, wyjazdowi przeszkodziły sprawy służbowe.

Poza tym wyjeżdżali członkowie Zarządu w sprawach organizacyjnych z ramienia Zw. Stow. Pracow. Sam. Wojew. do Warszawy i Poznania.

Zarząd Stowarzyszenia odbył w okresie sprawozdawczym 14 zebrań.

Stan organizacyjny Placówek Stowarzyszenia przedstawiał się w dn. 1 stycznia 1937 r. następująco:

Koło urzęd. adm. w Kocborowie	17 czł.
Placówka w Kocborowie	244 czł.
„ w Świeciu	140 czł.
„ w Wejherowie	38 czł.
„ w Chojnicach	41 czł.
„ w Toruniu	59 czł.

Razem 539 czł.

Ogólna liczba członków zmniejszyła się zatem w porównaniu ze stanem w dn. 1 stycznia 1936 r., który wynosił 572 czł.

o 33 członków. Powstało to z tego powodu, że w styczniu 1937 r. rozwiązane zostało Zrzeszenie Urzędników Zakładu Ubezpieczeń w Toruniu, które wchodziło dotychczas w skład Stowarzyszenia. Liczba członków Zrzeszenia wynosiła 32. Ponadto zmniejszyła się znacznie liczba członków Placówki w Wejherowie, a mianowicie z 66 na 38. Pozostałe Placówki wykazują poza Placówką w Kocborowie pewien wzrost liczby członków, szczególnie Placówka w Świeciu, w której liczba członków wzrosła z 114 na 140, a w obecnej chwili osiągnęła liczbę 144.

Z dużym zadowoleniem należy podkreślić wzrost poczucia solidarności koleżeńskiej wśród pracowników pomorskiego samorządu wojewódzkiego, wyrażający się w żywym udziale w pracach organizacyjnych i w ściślejszym zespoleniu wysiłków dla dobra ogólnego oraz w rozwoju współżycia towarzyskiego.

Żywe zainteresowanie się wszystkich pracami organizacyjnymi jest objawem żywotności organizacji.

Zamykając znów jeden okres naszej pracy, winniśmy podwoić energię, by nie uронić nic z osiągniętego dorobku a przeciwnie powiększyć go w miarę naszych sił i możliwości.

Tak samo jak dotychczas winny przyświecać nam w naszej pracy organiza-

cyjnej dwa zasadnicze cele: pogłębianie i ugruntowanie w nas samych i w naszym otoczeniu idei organizacyjnej oraz praca nad stworzeniem dla ogółu pracowników samorządowych lepszej przy-

szłości. Będzie to jednocześnie praca nad podniesieniem wartości administracji samorządowej, stanowiącej niezwykle ważne ogniwo w organizacji państwa nowoczesnego.

PORADNIK PRAWNY

Ewidencja ludności

Uzupełniając i częściowo prostując poradę prawną, umieszczoną w n-rze 2 „Pracownika Samorządowego“, wyjaśniamy, że na podstawie § 36 rozp. Min. Spraw Wewn. z dn. 23 maja 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 489) — skreślenie z rejestru osób, zamieszkałych w gminie, może nastąpić bez wymiany zawiadomień, na podstawie posiadanych przez gminę dowodów i zgłoszeń, w razie jej wyjazdu w celu osiedlenia się poza granicami Rzeczypospolitej lub na obszarze w. m. Gdańska, w razie opuszczenia miejsca zamieszkania w danej gminie, o ile nowe miejsce zamieszkania pomimo przedsięwziętych kroków nie zostało ujawnione w ciągu 5 miesięcy.

Zapisanie do rejestru nie oparte na wzajemnej korespondencji między gminami, może nastąpić na podstawie decy-

zji gminy, powziętej na podstawie dostarczonych dokumentów, w przypadku urodzenia się dziecka z rodziców zamieszkałych w gminie, w przypadku przybycia do gminy na zamieszkanie z zagranicy oraz na podstawie decyzji powiatowej władzy administracji ogólnej, w przypadku braku miejsca zamieszkania w ogóle, oraz w przypadku braku wiadomości co do poprzedniego miejsca zamieszkania, o ile pomimo przedsięwziętych kroków nie zostało ujawnione w ciągu 5 miesięcy. W pozostałych wypadkach zapisanie i skreślenie z rejestru dokonywa się na podstawie dowodu zamieszkania, które zainteresowane gminy przesyłają sobie w drodze odpowiednich zawiadomień.

Datą zapisania do rejestru jest data zamieszkania w danej gminie, która powinna być uzgodniona z datą opuszczenia poprzedniego miejsca zamieszkania.

ZARZĄDZENIA MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W SPRAWIE UBEZPIECZENIA CHOROBOWEGO I EMERYTALNEGO W SAMORZ.

Okólnik Nr 11 z dnia 19 lutego 1937 r. o ubezpieczeniu chorobowym i emerytalnym w samorządzie terytorialnym (Nr SS. 40-18-35).

Do

P. P. Wojewodów (z wyjątkiem śląskiego)

Przewodniczących Wydziałów Powiatowych, Prezydentów miast.

Celem tymczasowego uporządkowania dotychczasowego stanu w zakresie ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego w samorządzie terytorialnym, powstałego w związku z przepisami art. 1 pkt. 8 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 95, poz. 855) oraz art. 7 ustawy z dnia 15 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 347), Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Opieki Społecznej zarządza co następuje.

I. Władze nadzorcze związków samorządowych (wojewoda z wydziałem, izba wojewódzka) przeprowadzą rewizję lokalnych statutów ubezpieczeniowych w zakresie ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego.

II. Przy rewizji zatwierdzonych dotychczas statutów władze nadzorcze związków samorządowych będą stosowały następujący tryb postępowania:

1) wszystkie związki samorządowe, posiadające zatwierdzone przez władze nadzorcze statuty o ubezpieczeniu chorobowym i emerytalnym pracowników zarówno fizycznych, jak i umysłowych, powinny przesłać te statuty w dwóch egzemplarzach do władz nadzorczych, uprawnionych do zatwierdzenia;

2) władza nadzorcza prześle jeden egz.

każdego statutu do Ubezpieczalni Społecznej do zaopiniowania, czy statut zgodny jest z obowiązującym prawem;

3) po otrzymaniu opinii Ubezpieczalni społecznej władza nadzorcza ustosunkuje się do zgłoszonych poprawek i w przypadku zasadniczych wątpliwości merytorycznych co do stanowiska Ubezpieczalni, prześle statut wraz z proponowanymi przez Ubezpieczalnię poprawkami oraz uzasadnieniem swych wątpliwości do wyższej władzy nadzorczej, która wyda decyzję w porozumieniu z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych;

4) poprawki Ubezpieczalni, uznane przez władzę nadzorczą (bezpośrednią lub wyższą) za słuszne, prześle władza nadzorcza związkowi samorządowemu z zaleceniem wprowadzenia do statutu pod rygorem cofnięcia zatwierdzenia statutu, jako niezgodnego z obowiązującym prawem;

5) jeżeli statut ubezpieczeniowy został przez władzę nadzorczą samorządu zatwierdzony, należy uznać go za obowiązujący od daty w nim wskazanej, lecz nie wcześniej niż od daty powzięcia uchwały względnie, od dnia pierwszego miesiąca następnego po miesiącu, w którym władza nadzorcza zatwierdziła statut.

6) sprawa rozrachunku z tytułu oddzielnych świadczeń w okresie pomiędzy datą, wymienioną w pkt. II 5), a datą pisma zawierającego opinie Ubezpieczalni o danym statucie (pkt. II 2), zostanie uregulowana osobno;

7) przy rozpatrywaniu zgodności z prawem zatwierdzonych już przez władzę nadzorczą statutów ubezpieczeniowych, władza nadzorcza powinna kierować się następującymi zasadami:

a) ci pracownicy fizyczni i umysłowi związku samorządowego, jego zakładów i przedsiębiorstw, którzy na mocy dotychczasowego statutu emerytalnego, zatwierdzonego przez władzę nadzorczą, są ubezpieczeni we własnym zakresie związku, winni nadal pozostać na tym ubezpieczeniu i zostać zwolnieni od ubezpieczenia emerytalnego powszechnego bez względu na to, czy statut emerytalny obejmuje wszystkich pracowników związku samorządowego, jego zakładów i przedsiębiorstw, czy tylko część tych pracowników.

W stosunku do pracowników samorządowych umysłowych i fizycznych, ubezpieczonych we własnym zakresie związków samorządowych na podstawie dotychczasowych statutów emerytalnych nie mogą być pogorszone warunki ubez-

pieczenia i normy świadczeń przewidziane w obecnie obowiązujących w poszczególnych związkach samorządowych statutach emerytalnych. Natomiast zakres osób, objętych statutem o ubezpieczeniu chorobowym, musi ściśle odpowiadać wymogom art. 6 b. ustawy o ubezpieczeniu społecznym, m. in. świadczenia chorobowe we własnym zakresie związku muszą być zapewnione wszystkim pracownikom zatrudnionym dłużej niż rok i to zarówno fizycznym, jak i umysłowym;

b) jeżeli statut został zatwierdzony przez władze nadzorcze przed wejściem w życie rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24.X.1934 r., wymaga on ponownego prawa ubezpieczeniowego;

c) statut może regulować świadczenia emerytalne i chorobowe razem lub też mogą być odrębne statuty dla świadczeń chorobowych i odrębne dla emerytalnych;

d) można na mocy statutu zwolnić od obowiązku ubezpieczenia powszechnego tylko chorobowego lub tylko emerytalnego. Nie jest wymagane, aby zwolnienie dotyczyło obydwu rodzajów ubezpieczenia;

e) zakres osób — członków rodziny, uprawnionych do świadczeń chorobowych i emerytalnych, nie może być mniejszy od przewidzianego w ustawie o ubezpieczeniu społecznym;

f) świadczenia chorobowe i emerytalne powinny być zarówno co do zakresu jak i czasu trwania co najmniej te same, co w ustawie o ubezpieczeniu społecznym. Pewne jednak odchylenia w zakresie poszczególnych świadczeń są dopuszczalne na niekorzyść pracowników,

jeżeli rekompensują je wyższe inne świadczenia (np. częściowa pomoc lecznicza w zakresie chorób wymagających lekarzy specjalistów, a z drugiej strony pełne pobory w razie choroby przez 26 tyg.);

g) jeżeli statut nie wymienia wyraźnie świadczeń, lecz powołuje się na przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym, statuty takie, o ile nie posiadają innych braków, należy uznać za odpowiadające wymogom prawa;

h) gdy statut obejmuje pracowników związku powiatowego i poszczególnych gmin, to zatwierdzenie powinno dotyczyć statutu związku powiatowego i statutów gmin, przy czym statuty gmin powinny wyraźnie powoływać się na statut związku powiatowego;

i) w myśl statutu związek samorządowy powinien być zobowiązany bezpośrednio do udzielania świadczeń. Utworzenie samowystarczającej „Kasy“ dla udzielania świadczeń nie może być uznane za zgodne z prawem, chyba, że jeden lub kilka związków samorządowych przyjął na siebie gwarancję pokrycia ewentualnych niedoborów „Kasy“.

III. Statuty niezatwierdzone dotychczas przez władze nadzorcze (nowouchwalone przez związki samorządowe i przesłane władzy nadzorczej do zatwierdzenia) przed zatwierdzeniem powinny być przesyłane przez władzę nadzorczą do Ubezpieczalni Społecznej do zaopiniowania odnośnie zgodności tych statutów z obowiązującym prawem. W przypadku stwierdzenia przez Ubezpieczalnię zgodności statutu ubezpieczeniowego z prawem, władza nadzorcza może za-

twierdzić statut. W razie zaś stwierdzenia przez Ubezpieczalnię niezgodności statutu z wymogami prawa, władza nadzorcza odmówi zatwierdzenia statutu. Zasady wskazane w pkt. II 7) lit. a) niniejszego okólnika w tym przypadku nie mają zastosowania, zaś statuty powinny ściśle odpowiadać wymogom prawa.

IV. Okólnik Nr 24 z dnia 15 kwietnia 1936 r. (SS. 40-18-4) Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 11, poz. 64 uchyla się.

V. Dla wiadomości związków samorządowych i władz nadzorczych dołącza się do niniejszego okólnika odtisk okólnika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, wydanego w porozumieniu z Min. Opieki Społecznej z dnia 13 listopada 1936 r. Nr 23-73-7-6, regulującego postępowanie ubezpieczalni w sprawach zwolnienia pracowników samorządowych od ubezpieczenia społecznego.

VI. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podkreśla konieczność skrupulatnego wypełniania przez związki samorządowe ich obowiązków wobec instytucji ubezpieczeń społecznych, co powinno być kontrolowane przez władze nadzorcze w trybie nadzoru.

Wreszcie Min. Spraw Wewn. uważa za wskazane ograniczenie przenoszenia pracowników z własnego ubezpieczenia związków samorządowych do ubezpieczenia powszechnego tylko do wypadków istotnie uzasadnionej konieczności, a w każdym razie uważa za niedopuszczalne dokonywanie wspomnianych przenoszeń jedynie w celu przerzucenia ryzyka ubezpieczeniowego na instytucje ubezpieczeń społecznych.

(—) Wł. Korsak
Podsekretarz Stanu

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Okólnik Nr 198, znak 23-73-7-6 — z dnia 13 listopada 1936 r. o ubezpieczeniu chorobowym i emerytalnym w samorządzie terytorialnym.

Do wszystkich Ubezpieczalni Społecznych

W związku z wprowadzeniem przez związki samorządowe terytorialne ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego pracowników samorządowych we własnym zakresie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych w porozumieniu z Min. Opieki Społecznej zarządza co następuje:

I. W zakresie ubezpieczenia chorobowego Ubezpieczalnię Społeczną celem uporządkowania dotychczasowego stanu powinny bezzwłocznie przystąpić do ustalenia, które związki samorządowe na terenie poszczególnych Ubezpieczalni posiadają statuty o ubezpieczeniu chorobowym i którzy pracownicy tych związków ze względu na postanowienia art. 6 lit. b) ustawy o ubezpieczeniu społecznym podlegają wyłączeniu z powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa.

W tym celu Ubezpieczalnię poddadać ocenie nadesłane przez związki samorządowe statuty, stwierdzając, czy odpowiadają one warunkom powołanego artykułu.

Przy rozpatrywaniu i ocenie statutów Ubezpieczalnię powinny kierować się następującymi zasadami:

1) zakres osób, objętych statutem o u-

bezpieczeniu chorobowym, musi ściśle odpowiadać wymogom art. 6 b. ustawy o ubezpieczeniu społecznym, m. in. świadczenia chorobowe we własnym zakresie związku muszą być zapewnione wszystkim pracownikom, zatrudnionym dłużej niż rok, i to zarówno fizycznym, jak i umysłowym; jeżeli taki statut ubezpieczeniowy został przez władzę nadzorczą samorządu zatwierdzony, należy uznać go za obowiązujący od daty w nim wskazanej, lecz nie wcześniej niż od daty uchwały względnie, o ile daty takiej nie ma, od dnia pierwszego miesiąca po miesiącu, w którym władza nadzorcza zatwierdziła statut;

2) statut może regulować świadczenia emerytalne i chorobowe razem lub też mogą być odrębne statuty dla świadczeń chorobowych i odrębne dla emerytalnych; można na mocy statutu obejmującego obydwie rodzaje ubezpieczenia zwolnić od obowiązku ubezpieczenia powszechnego tylko chorobowego lub tylko emerytalnego; nie jest wymagane, aby zwolnienie dotyczyło obydwu ryzyk;

3) jeżeli statut został zatwierdzony przed wejściem w życie noweli z dnia 24.X.1934 r., a w szczególności, jeżeli był

zatwierdzony przez dawne władze nadzorcze, wymaga on ponownego zatwierdzenia przez władzę nadzorczą na podstawie obowiązującego prawa ubezpieczeniowego;

4) zakres osób — członków rodziny uprawnionych do świadczeń nie może być mniejszy od przewidzianego w ustawie o ubezpieczeniu społecznym;

5) świadczenia powinny być zarówno co do zakresu jak i czasu trwania co najmniej takie same, co w ustawie o ubezpieczeniu społecznym. Pewne jednak odchylenia w zakresie poszczególnych świadczeń są dopuszczalne na niekorzyść pracowników, jeżeli rekompensują je wyższe świadczenia, np. gorsza pomoc lecznicza od lekarzy specjalistów, a z drugiej strony pełne pobory w razie choroby przez 26 tygodni;

6) jeżeli statut nie wymienia wyraźnie świadczeń, lecz powołuje się na przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym, statuty takie, o ile nie posiadają innych braków, należy uznać za odpowiadające wymogom prawa;

7) gdy statut obejmuje pracowników związku powiatowego i poszczególnych gmin, to zatwierdzenie powinno doty-

czyć statutu związku powiatowego i statutu gmin, przy czym statuty gmin powinny wyraźnie powoływać się na statut związku powiatowego;

8) w myśl statutu związek samorządowy powinien być zobowiązany bezpośrednio do udzielania świadczeń. Utworzenie samowystarczającej „Kasy” dla udzielania świadczeń nie może być uznane za zgodne z prawem, chyba, że związek samorządowy przyjął na siebie gwarancję pokrycia ewentualnych niedoborów „Kasy”.

Na zasadzie statutów, uznanych przez Ubezpieczalnię za odpowiadające wymogom art. 6 b. ustawy o ubezpieczeniu społecznym i zatwierdzonych przez władze nadzorcze związków samorządowych, Ubezpieczalnia wydać orzeczenia o nieistnieniu obowiązku ubezpieczenia chorobowego pracowników, objętych przepisami statutu, od dat, ustalonych w sposób wskazany powyżej w pkt. 1.

Orzeczenia powinny być wydawane na podstawie zbiorowych wykazów pracowników, sporządzanych przez związki i wyszczególniających nazwiska i imiona, daty przyjęcia do pracy i Nr Nr legitymacji pracowników, przechodzących do ubezpieczenia lokalnego.

Orzeczenia powinny być wydawane indywidualnie dla każdego pracownika, przesyłane zarówno pracodawcy, jak i pracownikowi, przy czym powinny być zaopatrzone w klauzule o środkach prawnych.

Gdy Ubezpieczalnia stwierdzi, że statut nie odpowiada wymogom prawa, powinna zakomunikować swoją opinię związkowi samorządowemu, jeśli statut nie został jeszcze zatwierdzony, lub władzy nadzorczej samorządu i związkowi samorządowemu — jeśli statut został zatwierdzony — zaznaczając, że niewprowadzenie proponowanych zmian uniemożliwi Ubezpieczalni przyjęcie statutu.

Równocześnie Ubezpieczalnia powinna wskazać termin, w którym prosi o uzupełnienie statutu, oraz zaznaczyć, że w wypadku niedotrzymania tego terminu, wszyscy pracownicy danego związku samorządowego zostaną objęci obowiązkiem ubezpieczenia chorobowego w Ubezpieczalni. Termin, o którym wyżej mowa, należy ustalać w zależności od potrzeb w poszczególnym przypadku, uwzględniając warunki lokalne, ilość i rodzaj proponowanych zmian itp.

Po wydaniu orzeczeń, należy wystornować składki chorobowe, od daty wymienionej wyżej w pkt. 1, wymierzone za pracowników uznanych za ubezpieczonych na podstawie statutu związku samorządowego.

W przypadku nieprzyjęcia statutu, należy do wskazanego terminu na wprowadzenie proponowanych zmian statutu pozostawić stan dotychczasowy, po czym albo wydać orzeczenie o nieistnieniu obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wystornować składki chorobowe od daty, wymienionej wyżej w pkt. 1, albo wydać orzeczenia o istnieniu obowiązku tego ubezpieczenia i dokonać normalnego wymiaru składek.

Analogiczny tryb postępowania należy stosować również do nowouchwalonych statutów przez związki samorządowe w zakresie ubezpieczenia chorobowego.

Sprawa rozrachunku z tytułu udzielanych ewent. świadczeń chorobowych lub

wpłaconych składek w okresie pomiędzy datą, wymienioną wyżej w pkt. d) a datą pisma Ubezpieczalni, stwierdzającego przyjęcie statutu, zostanie uregulowana osobno. W tym celu Ubezpieczalnia Społeczna nadesłać Zakładowi do dnia 31.I.1937 r. odpowiednie wykazy świadczeń, sumy należne związkowi samorządowemu z tytułu dokonanych wypłat oraz nazwy odnośnych związków samorządowych.

II. Co się tyczy ubezpieczenia emerytalnego robotników, Ubezpieczalnia Społeczna również powinna niezwłocznie przystąpić do zbadania, które z istniejących na terenie Ubezpieczalni związków samorządu terytorialnego posiadają takie statuty, oraz czy statuty te odpowiadają wymogom ustawy o ubezpieczeniu społecznym czy też nie.

Przy rozpatrywaniu i ocenie powyższych statutów Ubezpieczalnia powinna kierować się również zasadami, wskazanymi wyżej w pkt. 1—8.

W razie stwierdzenia, że statut emerytalny odpowiada wymogom prawa i został zatwierdzony przez władzę nadzorczą samorządu, należy zawiadomić odnośny związek samorządowy o przyjęciu statutu, wydać orzeczenia indywidualne o nieistnieniu ubezpieczenia emerytalnego w sposób analogiczny, jak w zakresie ubezpieczenia chorobowego i wystornować składki emerytalne do daty wymienionej wyżej w pkt. 1.

W razie zaś stwierdzenia niezgodności statutu z wymogami prawa, Ubezpieczalnia poda swoje zastrzeżenia do wiadomości związkowi samorządowemu względnie władzy nadzorczej samorządu, o ile od niej statut do oceny otrzymała, zaznaczając, że z wymienionych względów statut przyjąć nie może. Równocześnie Ubezpieczalnia określi termin, w którym prosi o uzupełnienie statutu, zaznaczając, że jeśli związek samorządu nie uzupełni statutu w myśl wskazań Ubezpieczalni do podanego terminu, to wówczas powinien nadesłać Ubezpieczalni:

a) wykazy pracowników, którym związek zapewnił świadczenia emerytalne w drodze statutu, zatwierdzonego przez władzę nadzorczą oraz

b) wykazy pracowników, którzy pozostają nadal w dotychczasowym ubezpieczeniu ogólnym. Wykazy te powinny zawierać nazwiska i imiona pracowników, daty przyjęcia do pracy (i ewent. zwolnienia z pracy), zarobki stanowiące podstawę wymiaru składek za poszczególne okresy składowe, oraz Nr Nr legitymacji ubezpieczeniowych.

W powyższym wypadku Ubezpieczalnia nie wydać orzeczeń i do czasu wydania przez Zakład nowych zarządzeń zastosuje następujący tryb postępowania.

Gdy Ubezpieczalnia wymierzała składki za ubezpieczenie emerytalne wszystkich pracowników takiego związku samorządowego, wówczas powinna obliczyć składki emerytalne, wymierzone i zaksięgowane za pracowników, którym związek zapewnił świadczenia emerytalne w drodze statutu, poczynając od daty zapewnienia tych świadczeń, sumę tę wystornować z konta oraz zawiesić ewentualnie wszczęte kroki egzekucyjne. W konsekwencji tego, instytucje ubezpieczeniowe nie będą udzielały świadczeń emerytalnych tej kategorii pracow-

ników. Następnie należy sprawdzić na podstawie obu wykazów, czy prawidłowo zostały ustalone i zaksięgowane składki za pozostałe ubezpieczenia, które to składki powinny figurować na koncie, stanowiąc należność, która w razie niedokonywania wpłat podlega przymusowemu ściąganiu na zasadach ogólnych.

Gdy natomiast Ubezpieczalnia nie wymierzała składek, powinna je wymierzyć, ustalając w analogiczny sposób należność, podlegającą przysowemu ściąganiu, tj. bez uwzględnienia składek za ubezpieczenie emerytalne tych pracowników, którym związek zapewnił świadczenia emerytalne w drodze statutu.

Jeśli związek samorządowy nie przedłoży Ubezpieczalni omawianych wyżej wykazów, wówczas Ubezpieczalnia sporządzi je z urzędu przez własne organa kontrolne, przy czym faktyczne koszty tej pracy pokryje związek samorządowy.

III. Co się tyczy ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych, Ubezpieczalnia zastosują analogicznie tryb, wskazany w cz. II niniejszego okólnika z tym, że:

1) jeżeli dany związek samorządowy nie posiada w ogóle uchwalonego statutu, zachowuje się nadal dotychczasowy stan rzeczy, tj. wymierza składki i przyznaje świadczenia;

2) jeżeli związek samorządowy posiada statut niedostosowany do wymogów art. 5 ust. 1 pkt. 6 i ust. 3 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 24.II.1927 r. w brzmieniu ustalonym ustawą z dn. 15.II.1934 r., lecz zgodny z dawnym jego brzmieniem, Ubezpieczalnia postąpi w myśl wskazań, zawartych w ust. 4—8 cz. II okólnika;

3) jeżeli statut związku samorządowego odpowiada warunkom powołanego wyżej artykułu w jego obowiązującym brzmieniu, ma zastosowanie ust. 3 cz. II okólnika.

IV. Zakład zaznacza, że zasady, podane w niniejszym okólniku, zostały uzgodnione z Min. Spraw Wewn., które podało je również do wiadomości p. p. Wojewodów (wszystkich z wyjątkiem wojew. śląskiego), Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów miast w drodze specjalnego okólnika.

W powyższym okólniku Min. Spraw Wewn. zaleciło ograniczenie przenoszenia pracowników samorządowych z lokalnego ubezpieczenia do powszechnego do wypadków istotnie uzasadnionej konieczności, stwierdzając zarazem niedopuszczalność tych przenoszeń w celu przerzucenia ryzyka ubezpieczeniowego na instytucje ubezpieczeń społecznych, oraz podkreśliło konieczność skrupulatnego wypełniania przez związki samorządowe swych obowiązków wobec instytucji ubezpieczeń społecznych, co powinno być kontrolowane przez władze nadzorcze samorządu w trybie nadzoru.

W konsekwencji powyższego Ubezpieczalnia Społeczna powinna w każdym wypadku dokładnie badać powody przeniesienia pracownika samorządowego z lokalnego do powszechnego ubezpieczenia, a w razie nastąpienia się Ubezpieczalniom zastrzeżeń co do braku uzasadnienia takiego przeniesienia, komunikować o tym Zakładowi w celu podjęcia właściwych kroków.

Min. Spraw Wewn. w powołanym wyżej okólniku przewidziało również, że

statuty nie zatwierdzone dotychczas przez władze nadzorcze (nowouchwalone przez związki samorządowe i przesłane władzy nadzorczej do zatwierdzenia), przed zatwierdzeniem powinny być przesyłane przez władzę nadzorczą do Ubezpieczalni Społecznych do zaopiniowania odnośnie zgodności tych statutów z obowiązującym prawem. W przypadku stwierdzenia przez Ubezpieczalnię zgodności statutu ubezpieczeniowego z prawem, władza nadzorcza może zatwierdzić statut. W razie zaś stwierdzenia

nia przez Ubezpieczalnię niezgodności statutu z wymogami prawa, władza nadzorcza odmówi zatwierdzenia statutu.

V. Zaznacza się, że składki za pracowników, zwolnionych od obowiązku ubezpieczenia, zgodnie z przepisami niniejszego okólnika, należy stornować z tego konta związku samorządowego, na które składki te zostały przeniesione w myśl postanowień okólnika Zakładu z dnia 7 maja r. b. Nr 85.

VI. Niniejszy okólnik nie dotyczy ubezpieczenia w samorządzie terytorial-

nym na terenie wojew. śląskiego. Sprawa ubezpieczenia pracowników samorządowych z tego terenu zostanie załatwiona oddzielnie.

VII. Jednocześnie Zakład zwraca nadesłane Zakładowi statuty poszczególnych związków samorządowych, celem rozpatrzenia ich i postąpienia w myśl wskazań niniejszego okólnika.

Naczelnny dyrektor

(—) J. Wł. Lgocki

DOM I RODZINA

Zojana

Pierwsza wiejska spółdzielnia zdrowia w Polsce

„Więś swoje zdrowie, musi wziąć w swoje ręce” — takie hasło rzucił twórca spółdzielni zdrowia w Jugosławii, dr Gavriło Koicz. O tych jugosłowiańskich spółdzielniach sporo pisało się u nas w swoim czasie, m. in. ukazał się także o nich artykuł na łamach „Pracownika Samorządowego”. Dość dużo również mówiło się o możliwościach przeszczerpienia idei tej na grunt polski.

Niemal nie było takich, którzy po zaznajomieniu się z zasadami spółdzielni zdrowia nie odnieśli się do nich z zapałem — zarówno wśród chłopów, jak i inteligencji — wszyscy jednak wysuwali rozliczne trudności, wszyscy po prostu nie wierzyli, by nasza wieś zdolna była już dziś zdobyć się na tę nie łatwą choć piękną formę pracy spółdzielczej. Przewidywaniom tym zaprzeczyła rzeczywistość. Rzeczywistość, która przeszła nawet oczekiwania jej twórców. Mamy już bowiem w Polsce istniejącą od przeszło roku pierwszą spółdzielnię zdrowia, której rozwój obala wszystkie horoskopy pesymistów. Zanim tedy przejdziemy do wysunięcia jakichś ogólnych wniosków, zaznajomimy się z pracą i rezultatami tej pionierskiej łacówki.

Spółdzielnia ta istnieje we wsi Markowa pow. przeworskim. Oczywiście, jak każdy początek, tak i ten nie był łatwy. Dwa lata prawie trwała praca komitetów, powstałych we wszystkich okolicznych wioskach, których prezydium tworzyły główny komitet organizacyjny. Praca nad uświadamianiem, zbieraniem udziałów i pokonywaniem różnych trudności natury technicznej, a zwłaszcza znalezienie lekarza. Wreszcie 15 września 1936 r. rozlepiono plakaty oznajmiające, że Spółdzielnia Zdrowia z Markowej rozpoczęła swą działalność, ogarnia-

jąc nią siedem okolicznych wsi. Plakat głosił dalej, że zadaniem spółdzielni jest szybko i tanio dać członkom pomoc w chorobie oraz obronić ich przed dalszymi chorobami. „Spółdzielnia Zdrowia to nie żadna wyżebrana jałmużna, łaska czyjaś dla wsi, ale myśl i czyn chłopów, co sami swoją dolę chcą brać w swoje garści”. Następnie wyszczególnione były warunki, na jakich korzystać można z pomocy spółdzielni, a wreszcie zamieszczone zdanie: „wszyscy wiemy, że zdrowie — to majątek nad wszystkie majątki, zdrowie — to szczęście rodziny”.

I rozpoczęła się praca.

Ale idea, idea, a prowadzenie spółdzielni wymaga przecież pieniędzy. Skąd więc chłopci z Markowej zdobywają potrzebne fundusze? Na to pytanie najlepiej odpowiedzą cyfry. Kapitał zakładowy stanowiły udziały po 10 zł od członka i 50 gr wpisowe: Za to ze świadczeń spółdzielni ma prawo korzystać członek, jego rodzina i wszyscy domownicy. W Markowej nie opłaca się stałych składek, lecz każdorazową pomoc lekarską według cennika wywieszonego w poczekalni. Wszelkie pozycje są w nim dokładnie określone, oto kilka z nich: pierwsza porada ze zbadaniem — 2 zł, następne — 1 zł, opatrunków rany z gazą, maścią itp. — 2 zł, wyjazd do chorego — 6 zł, drugi wyjazd 75%, dalsze 50% taniej itd. W poradni lekarz nie przyjmuje opłat, lecz specjalnie zatrudniony do tego skarbnik, podczas wyjazdów do chorego — lekarz wystawia pokwitowanie na blokach spółdzielni. Z pomocy lekarza korzystać mogą również nieczłonkowie, opłacając jedynie wyższe stawki. Prywatnych porad natomiast lekarzowi udzielać nie wolno. Wynagrodzenie doktora stanowi: mieszkanie,

opał, światło, 200 zł pensji zasadniczej i 15% od przychodów za udzielone porady członkom i nieczłonkom.

W rezultacie budżet po pierwszym miesiącu istnienia spółdzielni wykazał 11 zł 70 gr nadwyżki (dane wzięte z broszury K. Wyszomirskiego pt. „Jakim celom służy spółdzielnia zdrowia”). Z wpływów za leczenie członków i nieczłonków opłacono wszystkie bieżące wydatki, w czym pensja kasjera 35 zł i lekarza wraz z procentami 235 zł. W następnym miesiącu doktor otrzymał już 264 zł, obecnie dochody jego przewyższają 300 zł, a jak sam twierdzi, niezadługo dojdą do 400 zł miesięcznie, co świadczy wymownie o frekwencji pacjentów. Liczba udziałowców ze 150 już po 2 miesiącach istnienia spółdzielni wzrosła do 223. Spółdzielnia zaangażowała stale dojeżdżającego dentystę, obecnie poszukuje pielęgniarki. Już w najbliższej przyszłości ma zamiar przystąpić do budowy własnego domu, a narazie przeprowadza w poradni instalację elektryczną.

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach rezultat pracy w Markowej po niespełna półrocznym istnieniu spółdzielni. A przykład robi swoje. To też obecnie poza trzema istniejącymi już ukraińskimi spółdzielniami zdrowia w Małopolsce Wschodniej, w najbliższym czasie uruchomione zostaną także spółdzielnie w Sochaczewie (wojew. warszawskie), w Turośli Kościelnym (woj. białostockie), w Godzianowie pod Skierniewicami i w Nałęczowie.

Ciekawe są tu różne formy, na których oparte jest prowadzenie tych placówek. Tak np w Turośli opłata będzie wynosiła zaledwie 1 zł rocznie od „dużych”, zapewniając wzamian bezpłatną pomoc lekarską. Można również przyjąć

za podstawę opłatę 1 zł miesięcznie od członka, otrzymując również bezpłatną pomoc dla całej jego rodziny wraz z domownikami. Spółdzielnia taka może istnieć już przy ilości 350 udziałowców.

Warto także wspomnieć o istnieniu w Trokach (wojew. wileńskie) specjalnej spółdzielni przeciwgruźliczej, uruchomionej przy pomocy KOP'u, którego lekarze dają tam swą współpracę.

Stale wysuwany postulat wsi, zainteresowanej sprawami zdrowia, jest kwestia obniżenia ceny lekarstw i stworzenia wiejskich aptek spółdzielczych, tak, jak to zostało już zrealizowane w Jugosławii. Sprawa ta miałaby donieść znaczenie dla rozwoju spółdzielni zdrowia.

Omawiana tu akcja zasługuje na głębszą uwagę nie tylko ze względu na ogłaszany stan zdrowotności wsi, który tym sposobem ulec może wybitnej poprawie. Leży ona w interesie całego społeczeństwa, państwa, także i samorządu.

Jej społeczne znaczenie polega na uświadamianiu i zrozumieniu leczenia przez wieś. Przykładem jak uspołecznienie to sięga daleko, służyć może np. Sochaczew, gdzie członkowie na założenie spółdzielni przekazali swe dywidendy, a więc zysk przypadający im z Kasy Stefczyka w wysokości 15.000 zł. Spółdzielnie te prowadzą poza tym akcję profilaktyczną (zapobiegawczą), do zadań bowiem ich lekarzy należy systematyczne odwiedzanie rodzin członków, wygłaszanie pogadanek z zakresu higieny itp. Stają się one również środkiem walki z bezrobociem. Już na przykładzie Markowej widzimy, jak jedna taka komórka skupia koło siebie coraz liczniejszą grupę pracowników.

W tym miejscu jednak zwrócić musimy uwagę na stałą trudność znalezienia lekarzy. Tyle się mówi o bezrobociu wśród tego zawodu, o egzystencji lekarzy w dużych miastach, równającej się niemal nędzy. Żaden jednak nie chce iść na wieś, i to jest bodajże największa trudność, na jaką natrafiają organizatorzy wiejskich spółdzielni zdrowia.

Z punktu widzenia państwowego, placówki te, mające za zadanie podniesienie zdrowotności ludności wiejskiej, stanowiącej 70% obywateli kraju, a więc dostarczającej największej ilości rekruta — nie mogą i nie powinny być obojętne. Wszak silna armia, to nie tylko sprzęt wojenny, lecz także zdrowy, silny żołnierz.

W istnieniu spółdzielni zdrowia jest niemniej również zainteresowany samorząd terytorialny. Wiemy, że koszty opieki społecznej są bardzo dla gmin uciążliwe i stanowią pokaźne pozycje.

Wydatki na przejazdy chorych do oddalonych miejscowości, w których znajduje się lekarz czy szpital, oraz koszty leczenia, obciążają silnie samorządy. Tymczasem znacznie tańsza i do tego znajdująca się na miejscu pomoc lekarska,

mogłaby sumy te zmniejszyć bardzo wydatnie. Korzyść tę zrozumiały Zarządy dwóch gmin, które przyłączyły się do organizacji spółdzielni zdrowia w Turoślu, w której leczyć będą swoich biednych.

KRONIKA

10-lecie Kursów Adm. Komunalnej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie

W dniu 20 lutego r. b. odbyło się na Wolnej Wszechnicy Polskiej zamknięcie XX z kolei Kursu Administracji Komunalnej przy wydziale prawa i nauk ekonomiczno-społecznych W. W. P., które było zarazem uroczystością 10-lecia Studium Administracji Komunalnej.

Przemawiali dyrektor kursów prof. dr Władysław Maliniak, który podkreślił, że kursy dały swoim uczestnikom nie tylko przeszkolenie zawodowe, ale i wiarę w siebie i w swoją pracę; przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. radca B. Trzebski, który podniósł „olbrzymie zasługi” kursów administracji komunalnej, które dały wzór dla akcji przeszkoleniowej; prof. dr Tadeusz Hilarowicz, który przedstawił dzieje powstania Studium, które przez lat 10 przeszkoliło przeszło 2 tysiące pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i gminnego z całej Polski, a wreszcie dyr. Związku Z. P. S. T. pos. Antoni Pacholczyk, który wyraził gorące podziękowanie i uznanie dla 10-letniej pracy Studium i podniósł, że całe rzesze pracowników samorządowych dzięki tym kursom się wybiły i po tym jeszcze lepiej spełniały swe obowiązki, a szereg pracowników wybiło się w górę dzięki tym kursom.

Na zakończenie przemawiali: przedstawiciel słuchaczy ostatniego kursu p. Z. Pilewski i przedstawicielka słuchaczy kursów poprzednich p. Maria Poznanska, pracowniczka Zarządu Miejskiego w Warszawie.

Zjazd sekretarzy wydz. powiat. i insp. samorz. gminnego wojew. nowogródzkiego

Odbył się w Nowogródku 2-dniowy zjazd sekretarzy i inspektorów samorządowych z terenu woj. nowogródzkiego. Zjazd zagał i przewodniczył wicewojewoda Marian Sochański, a następnie oddał przewodnictwo nac. wydziału samorządowego.

Na zjeździe były poruszone sprawy oddłużenia związków samorządowych. W pierwszej części referatu zostały omówione wyniki oddłużenia powiatowych związków samorządowych i gmin wiejskich, które wykazały, że z ogólnego zadłużenia tych związków samorządowych w sumie 14.069.143,49 zł dotąd zostało umorzone przez Centralną Kom. Oszczędnościowo-Oddłużeniową zł 5.707.222,52 zł.

Dalsze oddłużenie przez Komisję Wojew. obejmie 1.859.295,46 zł, które tylko częściowo może ulec zmniejszeniu.

Druga część referatu poświęcona była zasadom indywidualnego oddłużenia wyjątkowo obciążonych zobowiązaniami gmin wiejskich, bowiem wiele wierzytelności gmin zostało załatwione dekretem z dnia 3 listopada 1936 r.

W drugim punkcie porządku dziennego były omówione metody szkolenia członków organów i pracowników samorządowych. Zadania samorządu obejmują coraz szersze dziedziny życia gospodarczego i społecznego, stąd wynika konieczność podniesienia poziomu pracy w samorządach i dokładnego zaznajomienia się z przepisami prawnymi i metodami pracy zarówno członków organów samorządowych, jak i pracowników oraz pogłębianie wiedzy o samorządzie wśród działaczy samorządowych.

W trzecim punkcie porządku dziennego omówiono zasady współpracy z Funduszem Pracy.

Czwarty punkt porządku dziennego poświęcony był zagadnieniom opieki otwartej, wynikającym z niej obowiązkom związków samorządowych i opiekunów społecznych oraz systemie pracy i organizacji referatów opieki społecznej w samorządach.

Na zakończenie w obszernym referacie poruszono doniosłą sprawę nastawienia racjonalnego pracy w związkach samorządowych i usterek w działalności tych związków oraz racjonalnego dokonywania inspekcji.

Z działalności stolpeckiego powiat. związku samorządowego

Z bogatego całokształtu prac stolpeckiego powiatowego związku samorządowego — wydobywa się na pierwszy plan plan, praca nad podniesieniem rolnictwa i oświaty.

Na terenie powiatu czynny jest agrom powiatowy wraz z ośmioma fachowymi osobami.

Prowadzono pracę przez 56 Kółek Rolniczych, 20 Kół Gospodyń Wiejskich, 44 Koła Młodzieży, 12 Kas Stefczyka, 27 Spółdzielni Spożywców, 3 mleczarnie, 1 Spółdzielnię rolniczo-hadlową. Urządzano konkursy, wystawy, kursy. Organizowano prace zespołowe i przysposobienie rolnicze. Utworzono punkty czyszczenia nasion i poprawy rasy bydła i trzody chlewnej.

Nie mniejszym zasięgiem pracy może się powiat poszczycić w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, prowadzonej w o-

parciu o powiatową komisję oświatową. Istnieje więc w powiecie 104 świetlice oraz 35 punktów nauczania dorosłych. We wszystkich gminach istnieją biblioteki gminne, które jednocześnie dysponują kompletami ruchomymi dla poszczególnych gromad i ośrodków oświatowych. Zorganizowano też kilka kursów dla bibliotekarzy gminnych, dla gminnych referentów oświatowych oraz cztery kursy świetlicowe. Niezapomniano też o chórach ludowych, których istnieje 6. Przebudowa społeczna następuje.

Samorząd nadwórniański

Samorząd nadwórniański prowadzi działalność inwestycyjną w ramach swych możliwości lecz z niesłabnącym lecz potęgującym się tempem. W ostatnim czasokresie zbudowano i oddano do użytku 30 sal szkolnych i 8 mieszkań nauczycielskich — w budowie jest jeszcze 9 sal szkolnych i 18 mieszkań nauczycielskich. Zbudowano gminny młyn wodny, gminną bryndarnię, gminną łaźnię i gromadzką baczówkę. Poza tym baczna uwagę przywiązywano do naprawy dróg i mostów. Wartość robocizny z tej dziedziny wynosiła 60.000 zł.

Tam gdzie są szczerze chęci — tam jest też i pozytywna praca.

Dożywianie dzieci w powiecie brzezińskim

W miesiącu styczniu r. b. w powiecie brzezińskim dokarmiano 2.084 dzieci najbardziej potrzebujących. W samych Brzezinach 1.163 szkolnych i pozaszkolnych, w Koluśkach 237, w Strykowie 185, w Głownie 342, w Ujeździe 82 i w Rogowie 85. Dokarmianie dzieci rozpoczęto po przerwie świątecznej (15 stycznia), w okresie tym na tę akcję wydatkowano zł 2.308,39, na inne świadczenia zł 413,06, łączna suma wydatków na akcję pomocy dzieciom w powiecie brzezińskim za miesiąc styczeń wyniosła zł 2.723,45.

Akcja dożywiania objęła ośrodki zamieszkałe przez najbardziej potrzebujących i prowadzona jest sprawnie przy ofiarnej pomocy pań z Z. P. O. K.

Powiatowy komitet na ostatnim posiedzeniu postanowił urządzić w okresie letnim kolonię dla dzieci i już poczynił wstępne kroki dla zrealizowania swej uchwały. Niezależnie od tego powiatowy komitet zamierza przystąpić do pobudowania własnego pensjonatu dla najbardziej potrzebujących dzieci i poczynione w tym kierunku starania osiągnęły pomyślne rezultaty, co daje nadzieję, że jeszcze w roku bieżącym budowa pensjonatu będzie wykonana.

Wyniki konkursu wileńskiego świadczą, że zainteresowanie sprawami radiowymi i rozwój radiofonii polskiej nie jest obojętny tym wszystkim, którzy należą do dobrze zorganizowanego społeczeństwa, zwłaszcza gdy chodzi o wciągnięcie w orbitę uświadczenia obywatelskiego i przyczynienia się do podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego społeczeństwa Ziemi Kresowych.

Przegląd wydawnictw

WIADOMOŚCI O BRAZYLII — dla użytku wychodźców z dodatkiem samouczka języka portugalskiego w 10 lekcjach. Warszawa 1937, str. 94 plus 1 mapa Brazylii południowej.

Broszura ta, wydana nakładem Syndykatu Emigracyjnego, stanowi zeszyt 1 Biblioteczki S. E., zaś w treści swej zawiera opis Brazylii: wiadomości ogólne, klimat, ustrój i ludność Brazylii, przemysł, rolnictwo i hodowla, osadnictwo polskie, życie na kolonii i sposób uprawy roli, choroby panujące w Brazylii, oraz wszelkie wiadomości dotyczące emigracji do Brazylii.

**WYDZIAŁ POWIATOWY
w MIŃSKU-MAZOWIECKIM**
ogłasza

KONKURS

na stanowisko pomocnika rachmistrza Wydziału Powiatowego.

Wymagane są kwalifikacje: wykształcenie średnie handlowe, praktyka przynajmniej jednoroczna, obywatelstwo polskie i wiek nie wyżej lat 40. Uposażenie według IX st. st.

Posada do objęcia od dnia 1 kwietnia r. b.

Podania z dokumentami kierować do Wydziału Powiatowego w Mińsku-Mazowieckim do dnia 20 marca r. b.

Przewodniczący Wydz. Powiat.
Starosta (—) J. Przybyszewski

Wycinki prasowe.

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka nr 5 (tel. 9-41-53).

KĄCIK RADIOWY

Sekretarze gmin. ziem wschodnich propagują radio na wsi

W związku z powiększeniem mocy rozgłośni wileńskiej do 50 KW w antenie, w dn. 7 listopada 1936 r. stacja ta przemówiła do swych słuchaczy głosem daleko i szeroko słyszalnym. Fala radiowa stacji wileńskiej od tego momentu objęła swym zasięgiem detektorowym prawie wszystkich mieszkańców województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Najlepszym sprawdzianem potrzeby posiadania radia przez ludność wojew. północno-wschodnich, są wyniki konkursu ogłoszonego przez Polskie Radio. Konkurs ten, pod nazwą „Słuchajmy nowej rozgłośni wileńskiej” poparty przez Centralny Zarząd Związku Z. P. S. T., który o udzielenie pomocy Polskiemu Radiu zwrócił się do sekretarzy zarządów gminnych, dał dość poważne wyniki.

Warunkami konkursu było pozyskanie nowych radiosłuchaczy przez abonentów Polskiego Radia w czasie od 15 listopada 1936 r. do 15 stycznia 1937 r. Konkurs przewidywał 50 nagród, a jednocześnie za najlepsze zorganizowanie konkursu na terenie gminy, przeznaczyło Polskie Radio, jako premię 3-lampowy odbiornik „Czempion” firmy „Elektrik”.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło w dniu 19 lutego r. b. przez jury z skład którego weszli przedstawiciele Związku Z. P. S. T. i Polskiego Radia. Okazało się, że w konkursie wzięło udział 16 gmin, reprezentowanych przez 50 uczestników konkursu, wynikiem którego było pozyskanie nowych 497 radiosłuchaczy.

Pierwszą nagrodę w postaci książeczki PKO z wkładem zł 100, zdobył p. Czesław Drozdowski z Bieniakoni, drugą nagrodę również książeczkę PKO z wkładem zł 50 — p. Julian Sztur z Trok; następne nagrody — komplety „Detefonu” przyznano p. p. Marii Iwaszkównie z Rudomia, Piotrowi Matulewiczowi z Anglenik, Witoldowi Szymkowskemu z Bobrykowszczyzny; narzędzia rolnicze — plugi, otrzymali p. p. Jan Nowosiłowski z Wielkich Solecznik i Antoni Kopacz z Nowosiódek. Trzech uczestników konkursu otrzymało słuchawki radiowe, czternastu kryształki do detektorów „Carmen-symfonic” wraz z wydawnictwami Polskiego Radia, wreszcie 24 osobom przypadły jako nagrody komplety wydawnictw Polskiego Radia.

Wszystkim, którzy nie szczędzili wysiłku przy organizowaniu konkursu, Polskie Radio przesłało serdeczne podziękowanie wraz z upominkiem w postaci kompletu wydawnictw Polskiego Radia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozolimska 85 Telefon Nr. 726-19
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 4601

PRENUMERATA: roczna — zł. 10.—, kwartalna — zł. 2.50

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia poza tekstem: 1 str. — 200 zł.; 1/2 str. — 100 zł.; 1/3 str. — 70 zł.; 1/4 str. — 50 zł.; 1/8 str. — 35 zł.; 1/16 str. — 25 zł. — Za wiersz 1 mm. lub jego miejsce na szerokości 1 szpalty (przy układzie 3-szpaltowym) 1 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej. Ogłoszenia (konkursy) instytucji samorządowych, nadesłane bezpośrednio do Administracji o 20% taniej.

Wydawca: Związek Zaw. Prac. Samorz. Teryt. R. P.

Redaktor: BRONISŁAW JANOWSKI

POŚREDNICTWO PRACY

LEKARZ WETERYNARII z długoletnią pracą samorządową poszukuje stanowiska w samorządzie miejskim, wiejskim lub powiatowym. Zgłoszenia do Adm. „Pracownika Samorządowego” dla Cz. St. organiz.

W ZWIĄZKU Z LIKWIDACJĄ GMINY, poszukuję wającego stanowiska sekretarza gminy w województwach centralny, od zaraz.

Kwalifikacje: a) świadectwo dojrzałości, Studium Administracji Komunalnej, 9 lat praktyki samorządowej w tym 5 lat na samodzielnym stanowisku sekretarza gminy.

Referencje i świadectwa na żądanie.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/4017.

INŻYNIER TECHNOLOG, lat 44, z 20-letnią praktyką fabryczną oraz w dziedzinie budowy dróg i mostów, dobry organizator i administrator przyjmie odpowiednie stanowisko w samorządzie miejskim lub powiatowym. Oferty do Redakcji „Pracownika Samorządowego” dla „L. Sz.”.

INSPEKTOR SAMORZĄDU GMINNEGO z wojew. północno-wschodniego zamieni się na równorzędne wzgl. stanowisko sekretarza wydziału powiatowego w innych województwach. — Zgłoszenia kierować należy do Związku, powołując się na znak App-III/3059.

SEKRETARZ zarządu miejskiego pow. lwowskiego, zamieni swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne w wojew. lwowskim, krakowskim lub wołyńskim. Zgłoszenia kierować do Związku powołując się na znak App-III/3566.

POMOCNIK SEKRETARZA gminnego z pow. konińskiego pragnie zamienić swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne możliwie w pobliżu Warszawy. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/4061.

POSZUKUJE POSADY sekretarza miejskiego, młody z wyższym wykształceniem i 17-miesięczną pracą jako sekretarz miejski. Zgłoszenia kierować pod App-III/2864.

POSZUKUJE PRACY b. sekretarz gminny; posiada kwalifikacje: ukończone gimnazjum, kurs studium adm. komun., egzamin wojew. na sekretarza i 2 lata pracy w samorządzie gminnym. Zgłoszenia kierować pod App-III/3947.

SEKRETARZ GMINNY poszukuje posady: sekretarza, buchaltera lub innej w samorządzie.

Oficer rezerwy z ochotników W. P., były skarbowiec, buchalter, bankowiec. Kresowiak. Wiek średni. Żonaty. Wszelkstronna wiedza fachowa. Pierwszorzędne referencje.

Zgłoszenia: Administracja „Pracownika Samorządowego” Warszawa, Al. Jerozolimska 85, pod nr 10977.

Już wyszedł z druku

wydany nakładem Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

IV ROCZNIK

Przewodnik-Kalendarz dla Sołtysów i Radnych Gromadzkich na rok 1937

opracowany przez Stanisława Podwińskiego, naczelnika wydziału Min. Spr. Wew.
i Piotra Typiaka, wojewódzkiego inspektora związków samorządowych

zawierający najniezbędniejsze i najważniejsze wiadomości aktualne, wchodzące
w zakres zainteresowań sołtysa, radnych gromadzkich i działaczy wiejskich

Cena egz. 1 złoty

Cena egz. 1 złoty

Dalsze zamówienia uprasza się nadsyłać do

Składnicy Związku Zawodow. Pracowników Samorządu Teryt. R. P.

Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 726-21

0205, 19951 | 19/6

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23